

ZDROWIE.

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
Redaktor **Dr Józef Jaworski**, ulica Zielna Nr 13.
Administracya w Kancelaryi Tow. Hygien. (Krak. Przedm. 66); telef. 38-10.

ZAKŁAD KEFIROWY mag. K. Życkiego

Urządzony i prowadzony według ostatnich wymagań nauki
poleca:

Kefir, Mleko bułgarskie, Mleko dla niemowląt.

WSZYSTKIE WYROBY NA MLEKU HOMOGENIZOWANEM.

WARSZAWA, ulica **SZPITALNA 6**, telefon 30-68.

Łódź—ulica **Piotrkowska Nr 130**.

HEMOGEN

Dla dorosłych. Dla dzieci

MAGISTRA

*Środek krewiotwórczy,
zwiększa apetyt, przy-
wraca siły wzmocnio
skład nerwowy.*

KLAWE

*Skład główny:
10, Plac sw.
Aleks. Apteka*

Medale złote na Wystawach Hygienicznych.

50% OSZCZĘDNOŚCI OPAŁU

USUWA WILGOC

patent. **Multiplikator Ogrzewania**

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE.

D-r P. W. Kłobukowski, Inż. chem., Warszawa, Al. Jerozolimska 71. Tel. 1502.

ZIELNA 15 m. 2.

ZIELNA 15 m. 2.

Założony w r. 1888

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stepniewskiego

Warszawa, Zielna 15 m. 2. Telefon 37-65.

Sprzedaż i wysyłka krowianki. Szczepienie w Instytucie i na mieście.

SPECYALNY ZAKŁAD

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu w Warszawie.

KEFIR W DOMU.

KEFIR U

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

przy ul. Królewskiej N. 31

1

W OGRODZIE SASKIM

w własnym pawilonie.



Wróciwszy z Kaukazu, przywoziłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzone, zostały nagrodzone różnemi medalami.

Filia w Wilnie, Łodzi, Ciechońku i Lublinie.

ODKAŻANIE MIESZKAŃ, RZECZY, PIERZY i t. p.

JEDYNY KONCESJONOWANY

Zakład dezynfekcyjny parowy

JANA ZAWADZKIEGO

WARSZAWA-MOKOTÓW

ulica Moniuszki N-r 1, telef. 3008.

Zamówienia przyjmuje Zarząd Mokotowska 43 telef. 2700.

P. P. Lekarze proszeni są o łaskawe zwiedzanie zakładu urządzanego podług najnowszych wymagań nauki.

Po rzeczy zakażone wysyłam wóz № 2, rzeczy odkażone odsyłam wozem № 1.

TREŚĆ ZESZYTU II.

- Artykuły oryginalne:** Artykuły wstępne (str. 801). — *Prof. O. Bujwid*. Treściwe uwagi o badaniu wody z podaniem sposobów (811). — *Dr Wincenty Puławski*. Chała wiejska, a choroby zakaźne (817). — *Dr W. Knappe*. Działalność higieniczno-lekarska w szkole ludowej p. *Karola Rosé* (str. 826).
- Travaux originaux.** Aux lecteurs (pag. 801). — *Mr le prof. O. Bujwid*. Les remarques sur de l'exploration de l'eau, et les façons de l'exploration (pag. 811). — *Mr le Dr Puławski*. La chaumière et les maladies contagieuses (pag. 817). — *Mr le Dr Knappe*. Activité médicale hygienique dans les écoles populaires entretenu des fonds de *Mr Charles Rosé* (pag. 826).
- Dział sprawozdawczy.** Hygiena miast. *Szalla*. Kurz uliczny i walka z nim, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków berlińskich (str. 854). — **Biologia.** *W. Wassel*. Uniwersalny aparat dezynfekcyjny systemu *Rubnera* (str. 855). — *Zinsser*. Drażniące działanie bluszczu na skórę (856). — **Hygiena wychowawcza i szkolna.** *Dr Dürberger Eug. i Grassman Karl*. O studiach higienicznych nad szkołą (str. 856). — *Dr Widmark Johan*. Zmniejszenie się krótkowzroczności w szkołach średnich (858).
- Z Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego.** Protokoły posiedzeń Rady (str. 858—863).
- Wiadomości bieżące:** Dwudziestopięciolecie „Zdrowia“ (str. 863). — Rzeźnia centralna w Warszawie (str. 864). — Spirytus do lekarstw (str. 865). — W obawie dżumy (str. 865). — Statystyka wychodźstwa (str. 865). — Zdrojowiska galicyjskie i skarga lekarzy na nie (str. 866).





OPUŚCIŁ PRASĘ

Kalendarz Lekarski

NA ROK 1911

WYDAWNICTWO D-ra J. POLAKA

Cały tekst opracowany na nowo i znacznie rozszerzony.

Treść: Kalendarz ogólny. — **Lista lekarzy**, praktykujących w Warszawie i na prowincyi, **urzędów i instytucyi lekarskich** w kraju, z wymienieniem składu osobistego zarządów (towarzystwa lekarskie i higieniczne, szpitale, lecznice, drogi żelazne i t.p.). — Lista lekarzy praktykujących w uzdrowiskach za granicą. — Najwyższe dawki środków lekarskich moeno działających. — Zamiana wag dziesiętnych na aptekarskie. — Dawki dla dzieci. — Dawkowanie wstrzykiwań podskórnych. — Stężanie leków do wzięcia, pędzlowania, wdychywań, leków wprowadzanych do worka łącznicy. — Łatwo wybuchające mieszaniny środków lekarskich. — Niewłaściwe połączenia leków. — Hość kropeł różnych płynów w grani — Rozpuszczalność przetworów. — Oznaczenie okresu ciąży. — Wymiary miednicy kobiecej. — Tablica ząbkowania. — Tablica brzemienności. — Wzrost i waga człowieka w różnych okresach życia. — Długość okresu wylęgania i zaraźliwości chorób zakaźnych. — Kąpiele lecznicze. — Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. — Otrucia. — Skorowidz zdrojowisk, kąpielisk i uzdrowisk (24 strony). Zdrojowiska polskie. — Badanie ostrości wzroku i refrakcyi. — Tablice Szellena. Podręcznik terapeutyczny znacznie rozszerzony, w opracowaniu D-rów: J. Bączkiewicza (choroby dzieci). — Wł. Biegańskiego (choroby wewnętrzne), Kamockiego (choroby oczu), Kuczyńskiego (chor. uszu), Łazarowicza z Poznania (choroby kobiece), Malinowskiego i Watraszewskiego (choroby skórne i weneryczne), Ed. W. Platana (choroby nerwowe), Bron. Sawickiego (chor. chirurgiczne), Alf. Sokolowskiego (choroby narządów oddechania), K. Rychlińskiego (choroby umysłowe).

Cena egzempl. w oprawie z czterema notatnikami, ołówkiem i gumą **rb. 1 k. 50**,
z przesyłką pocztową **rb. 1 k. 60**, za zaliczeniem **rb. 1 k 70**.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawcy ul. Nowogrodzka 82.
gnaach miejskiego instytutu szczepienia ospy ochronnej.



ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Warszawa w Listopadzie 1910.

W dniach 6, 7 i 8 Października r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Chirurgów Polskich. Całe społeczeństwo, wszystkie jego światlejsze umysły, zawsze z żywym zajęciem współinteresują się w pracach zjazdów lekarzy, rozumieją bowiem dobrze ich znaczenie dla postępu tych dziedzin ludzkiej wiedzy, która ma na celu najwyższe materialne dobro ludzkości, a przytem jak każda prawdziwa nauka, także duchowo i moralnie podnosi i uszlachetnia całe społeczeństwo. Ze stanowiska medycyny i higieny socyalnej wszelkie naukowe zdobycze na polu nauk lekarskich, nawet specjalnych, jak w tym razie w dziedzinie chirurgii, zwłaszcza dla nas, zdobycze polskich na tej niwie pracowników, są wprost wartościowe i cenne.

Zjazdy takie znamionują postęp nauki nie tylko pod względem teoretycznym, lecz posiadają wprost skutki praktyczne, sposoby, metody lecznicze, omawiane na zjazdach, doskonalone w oddziałach szpitalnych, stają się udziałem wielu lekarzy, przyswajane zostają przez szeroki ogół lekarski, co niewątpliwie korzystnie odbić się musi na samych zabiegach leczniczych, operacyach, co najgłówniejsza, na ich wynikach. Czas trwania choroby, bywa krótszy, jej przebieg łagodniejszy, a wyniki leczenia dla chorego, jak w tych razach, w razie cierpień natury chirurgicznej, dla jego sprawności życiowej, dla jego zdolności zawodowej, bywają, istotnie, przy dzisiejszym postępie chirurgii oraz leczeniu następczem, o wiele lepsze, znacznie skuteczniejsze. W taki to sposób pośrednio Zjazdy lekarskie, które są wyrazem postępu danej gałęzi medycyny, wpływać mogą na zmniejszenie w kraju śmiertelności z pewnych cierpień, a także liczby ludzi chorowitych, nie zdolnych do pracy, lub nieposiadających sprawności do niej, wprost nieraz na zmniejszenie kalek, zubożających ogół. Nie ulega wątpliwości, że podniesienie



kraju pod względem sanitarnym, ekonomicznym i kulturalnym i wogóle postęp cywilizacyjny kraju w dużej mierze opiera się właśnie na różnych gałęziach wiedzy, a co zatem idzie i na każdodzielnym stopniu ich udoskonalania.

Liczba uczestników Zjazdu Chirurgów w Warszawie wyniosła 347; z tego z Warszawy 233, z Królestwa 50, z Galicyi 40, z Poznańskiego i Prus zachodnich 10, z Litwy, Wołynia i Podola 10, z Petersburga 1, z Paryża 2, z Chicago 1.

Oprócz tematów głównych — „O leczeniu wyrostka robaczkowego“, „O znieczuleniu rdzeniowem;“ i „O aseptyce i antyseptyce“ 110 chirurgów polskich zgłosiło 175 wykładów z rozmaitych zagadnień chirurgii.

Trzeci temat główny — sprawa postępowania przeciwnielego i beznielego (aseptyka i antyseptyka), w chirurgii, będąca nader ważnym i doniosłym odłamem profilaktyki, a tem samem wkraczająca bezpośrednio w zadania higieny, była zawarta w kilku ważnych i ciekawych odczytach, niestety, dla braku czasu, spadła z porządku obrad, a z wykładami tam zapowiedzianymi, spotkamy się dopiero w druku.

Pozycję wykładów i rozpraw na Zjeździe był wysoce naukowy.

Cała organizacja Zjazdu, zostająca w rękach większej komisji lekarskiej wyłoniła z pośród siebie Komitet ściślejszy, pod przewodnictwem prof. dr-a L. Kryńskiego, a złożony z dr-ów: Fr. Kijewskiego, Br. Sawickiego i L. Zembrzuskiego, była dobrze pomyślana i sprężyste przeprowadzona.

* * *

W d. 20 b. m. zwołane zostało posiedzenie nadzwyczajne Sekcyi Balneo-Klimatologicznej W. T. H. z powodu i w sprawie Zjazdu Przemysłowo-Balneo-logicznego we Lwowie w dniach 29, 30 i 31 października 1910. Przewodniczący Sekcyi i posiedzenia, dr. J. Jaworski, otwiera posiedzenie i zaznajamia obecnych z treścią odezwy, co do Zjazdu, podpisaną przez dra K. Krzyżanowskiego, jako przewodniczącego i prof. dra Renckiego jako zastępcę przewodniczącego, i uzasadnia potrzebę wzięcia udziału w Zjeździe przez członków Sekcyi, niezależnie zaś od tego potrzebę przesłania na ręce Prezydium Zjazdu opinii Sekcyi Balneo-Klimatologicznej War. T. Hyg.

odnośnie potrzeb zdrojownictwa polskiego. Obecni podzielają to zdanie. W tym celu Członek-Sekretarz Sekcyi dr. J. Grundzach odeczytuje program Zjazdu, który tutaj podajemy w odpisie.

Porządek dzienny posiedzeń Zjazdu.

Posiedzenie pierwsze d. 29 października 1910 r. początek o godzinie 10-tej przed południem.

Otwarcie Zjazdu przez prezesa Komisji przemysłowo-lekarskiej. Wybór prezydium, sekretarza i komisji postulatowej. Referaty na temat:

1. W jaki sposób pobudzić naukowy kierunek w balneologii krajowej i rozwój piśmiennictwa zdrojowego, jakoteż, w jaki sposób rozszerzać wiadomości naukowe o naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach w kraju i za granicą. 2. Sprawa katedr balneologicznych i laboratoryów naukowych balneologicznych po zdrojowiskach i na klinikach. Referent Prof. Dr. Ludomir Korczyński z Serajewa. 3. W jaki sposób można uzyskać dokładne jednolite chemiczno-fizyczne rozbiory wód leczniczych krajowych i według jakiej metody mają być rozbiory te zestawiane. Referent Dr. Leon Marchlewski z Krakowa. 4. Projekt nowej statystyki zdrojowisk i uzdrowisk krajowych z uwzględnieniem osobnym osób zdrowych i chorych i podaniem chorób, na które się one leczą. Referent Dr. Leon Kopf z Krynicy. 5. Sprawa wzbogacenia środków leczniczych w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach. Referenci: Dr. Maksymilian Czercha z Krynicy i Dr. Józef Zamietowski ze Swoszowic.

Posiedzenie drugie d. 29 października 1910 r. o godz. 4-ej po południu.

1. Poprawa stosunków zdrowotnych i aprowizacyi w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych przez spowodowanie odpowiednich ustaw państwowych i krajowych. Referenci: Dr. Henryk Ebers i Dr. Franciszek Kmietowicz z Krynicy. 2. Opracowanie projektu racjonalnej i celowej reklamy naszych zdrojowisk i uzdrowisk. Referent Dr. Juliusz Bandrowski z Krynicy. 3. W jaki sposób należy dążyć by nasze zdrojowiska i uzdrowiska znalazły się w rękach fachowo wykształconych kierowników. Referent Dr. Józef Mayer z Krynicy. 4. Opracowanie dokła-

dnego katastru zdrojowisk i uzdrowisk, jako też ich niedomagań i programu prac zmierzających do ich podniesienia, wzmożenia ruchu sezonowego i poprawienia stosunków komunikacyjnych. Referenci: Dr. Zenon Pelczar i Dr. Tadeusz Praszkił z Truskawca. 5. Sprawa podniesienia obrotu krajowych wód leczniczych i produktów zdrojowych. Referent Docent Dr. Władysław Szumowski ze Szczawnicy.

Posiedzenie trzecie d. 30 października 1910 r. o godz. 10-tej rano.

1. Sprawa przedłużenia sezonów kąpielowych przez zakładanie sanatoryjów zimowych i przez popieranie sportów zimowych w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych. Referent Docent Dr. Eugeniusz Piasecki ze Lwowa. 2. Ustanowienie stałej porady prawnej i podatkowej dla zdrojowisk i uzdrowisk krajowych. Referent Dr. Wacław Łobaczewski, wicesekretarz lwowskiej Izby handl. i przem. 3. Sprawa kredytów dla zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, jako też pomocy materialnej dla nich ze strony państwa i kraju. Referenci: Paweł Ciompa, dyrektor buchalteryi Banku krajowego i poseł do Rady Państwa i Sejmowi Dr. Rogger Battaglia. 4. Sprawa utworzenia Towarzystw akcyjnych dla zdrojowisk i uzdrowisk krajowych. Referenci: Dr. Kazimierz Kaden z Rabki i Dr. Józef Zakrzewski z Maryówki.

Posiedzenie czwarte d. 30 października 1910 o godz. 4-ej po południu.

1. Instytucya komisarzy zdrojowisk. Referent Dr. Józef Żychoń z Zakopanego. 2. Praca nad ludem miejscowym w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych. Referenci: Dr. Józef Zamietowski ze Swoszowie i Franciszek Kmietowicz z Krynicy. 3. Sprawa stałej krajowej inspekcji dla zdrojowisk. Referent Dr. Juliusz Bandrowski z Krynicy. 4. Sprawa utworzenia Związku ekonomicznego zdrojowisk i uzdrowisk krajowych. Referent Dr. Franciszek Kmietowicz z Krynicy i adwokat Dr. Westreich. Sprawa utworzenia Związku ekonomicznego sanatoryjów i prywatnych zakładów leczniczych. Referent Dr. Jan Świątkowski ze Lwowa.

Posiedzenie piąte d. 31 października 1910 o godzinie 10 ej rano.

1. Sprawa ujęcia źródeł mineralnych i ich ubezpieczenia, jako też powiększenia ilości wód leczniczych i wiążącą się z tem sprawą pozyskania dla kraju odpowiednich sił fachowych. Referenci: Dr. Limanowski i inżynier Morawski z Krakowa. 2. Podniesienie przemysłu domowego w zdrojowiskach. Referent Dr. Aronsohn z Krakowa. 3. O radioczynności naszych zdrojów. Referent Dr. Padeusz Łazarski. 4. Projekt organizacyi straży ogniowych w zdrojowiskach. Referent Dr. Bandrowski. 5. Wnioski Komisyi. 6. Wybór Związku. 7. Zamknięcie Zjazdu.

Przewodniczący Sekcyi Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego na posiedzeniu nadzwyczajnem w d. 20 b. m. zarządził rozprawy nad każdym oddzielnym punktem programu Zjazdu. W ożywionych rozprawach wzięli między innymi udział: Prof. J. Pruszyński, dr. Ig. Grundzach, dr. Br. Chrostowski, dr. Polikier, budowniczy de Makomakowski, magister J. Włoskiewicz, przewodniczący dr. J. Jaworski. Przedewszystkiem paru mówców stwierdza, że Sekcyja Balneo-Klimatologiczna, jako oddział W. T. Hyg., jako instytucyja pod tym względem naukowo-zawodowa, od szeregu lat stale i systematycznie większość spraw, postawionych obecnie na porządku Zjazdu, we Lwowie, bądź poruszała, bądź opracowała, a część już wprowadziła w życie. Materiał sprawozdawczy prac Warszawskiej Sekcyi Balneo-Klimatologicznej znajduje się w rocznikach czasopisma „Zdrowie“, pod rubryką: Działalność Sekcyi Balneo-Klimatologicznej, z której się okazuje, że Sekcyja odbywa corocznie od 8—10 posiedzeń w Warszawie, a także w oddzielnych zdrojowiskach lub uzdrowiskach, na miejscu po za Warszawą, z udziałem sił technicznych: budowniczych, inżynierów, hydrologów, w ostatnich czasach, w Brzeziu, Grodzisku, Nałęczowie. Na każdym posiedzeniu bywa jeden, częściej 2 odczyty, lub referaty, z dziedziny balneo klimatologicznej, głównie dotyczące zdrojownictwa polskiego, niezależnie od tego pokaz okazów przetworów zdrojowych, pokaz urządzeń balneo-technicznych, fotografii i t. p.

Między innemi tylko w ostatnich 2-ech latach następujące znalazły się sprawy na porządku obrad Sekcyi warszawskiej, jako

instytucji naukowo-zawodowej. Dyrektor Pracowni Chemicznej-rozbiorowej w Muzeum Przemysłu i Handlu, w Warszawie, dr. chemii Br. Mikłaszowski opracował i wygłosił referat *O badaniu wód mineralnych*, prof. Kalinowski, dyrektor Pracowni Fizycznej w tym samym Muzeum — *O badaniu własności fizycznych wód mineralnych*; dr. S. Orgelbrand — *Badanie radyoczynności wód Solecckich i Nałęczowskich*; dr. S. Kouwerski — *O radyoczynności wód Druskienickich*; dr. S. Serkowski i J. Jaworski, *W sprawie ponownego rozbioru wód mineralnych krajowych*. Wynikiem tej seryi odczytów, nasamprzód, było wybranie komisji, która zajęć się miała opracowaniem planu ponownego badania wód mineralnych, a także źródeł wody słodkiej w zdrojowiskach i uzdrowiskach. W skład komisji weszli: dr. B. Mikłaszowski, prof. Kalinowski, prof. Lewiński dyrektor pracowni geologicznej w Muzeum; prof. J. Pruszyński, prof. Politechniki warsz. J. J. Boguski, mag. Koskowski, dr. S. Serkowski, kierownik pracowni naukowej Warsz. Tow. Lek. i prezydium Sekcyi drzy: J. Jaworski i J. Grundzach. W ciągu roku 1909 i 1910 *dokonano rozbioru wód mineralnych*: w Solcu, Nałęczowie, Druskienikach, nowoodkrytego źródła z wodą siarczaną „Wieniec“ w Brzezinie i paru źródeł w Ojcowie. Niektóre rozbiory robione były na miejscu przy źródłach, głównie na radyoczynność, inne w pracowniach, głównie, dra. S. Serkowskiego i B. Mikłaszowskiego a także w pracowni Frezenjusa. Analizy ogłoszone były w „Zdrowiu“ i „Chemiku Polskim“.

Oprócz tego Sekcja warszawska, jako instytucja naukowo-zawodowa oprócz przygotowania Ustawy sanitarno-leczniczej dla zdrojowisk i uzdrowisk polskich, opracowanej jeszcze przed laty, przez dra. H. Dobrzyckiego, przygotowała „Statut z wiązku zdrojowisk i uzdrowisk polskich“. (Zeszyt VI „Zdrowia“, R. XXV.), propagowała myśl zakładania po wszystkich zdrojowiskach, nawet uzdrowiskach polskich, „*Towarzystwo przyjaciół*“ danego zdrojowiska, — zakładania w zdrojowiskach „*Stowarzyszeń właścicieli nieruchomości*“ o celach głównie ekonomicznych; zakładania *Muzeów* w zdrojowiskach i t. d.

Od szeregu lat Sekcja zajmowała się sprawą potrzeby zakładania *zakładów dyetetycznych w zdrojowiskach i uzdrowiskach*, a nawet w sanatoriach w Warszawie. W tymże celu otrzymał z ra-

mienia Sekeyi delegacyę dr. J. Skłodowski, który na miejscu, w zdrojowiskach, badał tę sprawę i wypracował później sprawozdanie naukowe, które zostało wydrukowane w „Gaz. Lek.“ w ostatnich latach pisał o tem dr. A. Puławski, dyrektor zakładu w Nałęczowie, a parokrotnie sprawę zakładów dyetetycznych poruszał w osobnych referatach, drukowanych w „Zdrowiu“, członek-sekretarz Sekeyi dr. Ig. Grundzach, który w imieniu Sekeyi wydał też szemat różnych dyet.

Wynikiem akeyi tej było powstanie w zdrojowiskach i uzdrowiskach, prawie we wszystkich w Królestwie, zakładów dyetetycznych, prowadzonych bezpośrednio przez lekarzy, lub tylko pod kontrolą lekarską, a także podjęcie w zakładach tych poważnych *badan naukowych nad odżywianiem*. Wyrazem badań tych są 2 odczyty w Sekeyi w r. b. drów. B. Malewskiego i St. Kozłowskiego, drukowane w „Zdrowiu“, mające także wysoce praktyczne znaczenie pod względem dydaktycznym.

Pewne z projektów tych zostały urzeczywistnione, inne z przyczyn natury ogólnej, jak np. Związek zdrojowisk i uzdrowisk polskich, dotychczas w życie wprowadzone być nie mogły. Ponadto, przy Sekeyi Balneo-Klimatologicznej W. T. Hyg. przed 3-ma laty otwarte zostało *Biuro informacyjne o zdrojowiskach i uzdrowiskach polskich* czynne podczas miesięcy letnich, z którego korzystało i korzysta (wprawdzie przeważnie bezpłatnie) wiele zdrojowisk i galicyjskich, inne zaś w Królestwie, jak np. Ciechocinek, Nałęczów, Ojców, a także Druskieniki przystąpiły do Biura formalnie, t. j. opłacają ustanowioną składkę. Jeden tylko szczegół z działalności Biura podnosimy, mianowicie, że o informacye napływać zaczęły zapytania liczne od rodaków naszych, zamieszkałych w Cesarstwie.

Sprawę *wód mineralnych krajowych ze stanowiska ekonomicznego* a głównie *kupieckiego*, opracował wyczerpująco dr. H. Kucharzewski, ordynator szpitala Ewangelickiego, w Warszawie, a jednocześnie właściciel apteki i głównego składu wód. Odczyt jego drukowany był w „Zdrowiu“. Tę samą sprawę referował na posiedzeniu Sekeyi *wraz z pokazem sposobu ekspedycywnia* (butelki, często bardzo małe, etykiety, korkowanie, kapsle etc.) *wód mineralnych i przetworów chemicznych galicyjskich*, i porównywał przez pokaz z wodami zagranicznymi, głównie niemieckie-

mi, — p. B. Koskowski, dyrektor „Tow. Akcyjnego“ P. r. Karpiński.

Sprawa *reklamowania zdrojowisk* była opracowana w osobnym referacie (dr. J. Jaworski), drukowanym w „Zdrowiu“, oraz przedstawiona bogata kolekcya plakat, broszur etc. Dziś wszystkie zdrojowiska u nas posiadają plakaty kolorystyczne, a broszury według odpowiedniego szematu, niektóre w dwu językach.

Odnosnie *stosunku Sekcyi Balneo-Klimatologicznej* W. T. Hyg. a także samych zdrojowisk, *do ludu wiejskiego*, to zebrani stwierdzają, że sprawą tą również zajmowano się u nas w Królestwie, *Kwestya udostępnienia ludowi korzystania z wód mineralnych terajowych* była przedmiotem parokrotnych narad, a 2 referaty w sprawie tej d-ra. J. Jaworskiego, drukowane były w „Kronice Lekarskiej“ i w „Zdroju Ciechocińskim“ (w № 1-ym). Akcya ta wywołała skutki praktyczne w Soleu, Busku, Nałęczowie, ostatnio w Ciechocinku. Wzorem jednakże pracy nad ludem jest to, co uczyniono, bądź przez jednostki, bądź przez Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, mianowicie, w Nałęczowie. Brak tutaj miejsca chociażby na wyliczenie, opis znajduje się w osobnej książce Jest tam, między innymi: ambulatoryum, kąpiele ludowe, Dom ludowy, Muzeum etnograficzne, Sklep kooperatywny, Tow. pożyczkowe (parę milionów na pożyczkach śród włościan) szkoły koszykarskie, szkoła zabawek i wiele, bardzo wiele, warsztatów pracy upodstaw.

Po wyczerpaniu dyskusyi nad oddzielnemi punktami programu Zjazdu, a także po podsumowaniu tego, co Sekcya Balneo-klimatologiczna nietylko jako instytucya naukowo-zawodowa W. T. H. lecz i społeczna, dotychczas zapoczątkowała, lub wprowadziła już w życie, a co do zrobienia w naszych, w tutejszych warunkach, jeszcze pozostaje, na wniosek obecnym postanowiono — przelać do Prezydyum Zjazdu we Lwowie sprawozdanie z posiedzenia nadzwyczajnego Sekcyi Balneo-Klimatologicznej w d. 20/X 1910 r. wraz z następującemi odczytanemi wnioskami ogólnemi i szczegółowemi w oddzielnych punktach, (zawartemi w referacie d-ra J. Jaworskiego „Gazeta Lekarska“ 1908), na Zjeździe Lekarzy w Ciechocinku z powodu wystawy zdrojowej.

Wniosek: Sekcya Balneo-Klimatologiczna W. T. H. zebrana na posiedzeniu nadzwyczajnem w d. 20 października 1910 r., zwołanem z powodu ogło-

szenia programu Krajowego Zjazdu Przemysłowo-Balneologicznego, na dzień 29, 30 i 31 października 1910 r. we Lwowie, wyrażając prawdziwe uznanie Inicyjatorom tego ważnego przedsięwzięcia i powołując się na zapoczątkowane lub opracowane już dawniej przez Sekcję desideraty odnośnie metod, środków i sposobów, zmierzających do podniesienia polskich zdrojowisk i uzdrowisk pod względem ekonomicznym, leczniczym i naukowym, uważa za pożyteczne dla sprawy tej — przesłanie do Prezydium Zjazdu obecnego następujących wniosków, uchwalonych przez Zjazd Balneologiczny w Ciechocinku w d. 8 czerwca 1908 r.

Do najgłówniejszych i najpilniejszych potrzeb naszych zdrojowisk i uzdrowisk należą:

Ułatwienie środków komunikacyjnych przez przeprowadzenie kolejek podjazdowych i ułatwień połączeń kolejowych.

Urządzenia balneoterapeutyczne i balneotechniczne według ostatnich wymagań nauki

Utrzymanie czystości w zdrojowiskach przez zaprowadzenie kanalizacji dla całego obszaru zdrojowego, oraz pobudowanie wodociągów.

Wobec konieczności wielkich nakładów pieniężnych na takie przedsięwzięcie, zaprowadzenie, jako sposobu tymczasowego, systemu bezczekowego, t. zw. Heidelberskiego do usuwania ekskrementów.

Odpadki i śmiecie zbierane winny być w szczelnych zbiornikach i systematycznie poza obręb zdrojowisk wywożone.

Dostarczanie dobrej słodkiej wody do picia, a także wody do skrapiania dróg, ulic, placów i t. d.

Budowa odpowiednich domów, willi na oddzielne mieszkania, a także tak zw. pensjonaty, z właściwym wyborem pod budowę miejsca i przygotowanego placu.

Wewnętrzne urządzenie mieszkań powinno odpowiadać potrzebie chorego co do umeblowania, pościeli; służba przy mieszkaniach powinna być chętna i dobrze wyćwiczona.

Każde zdrojowisko powinno posiadać pod tym względem osobny regulamin, określający obowiązki właścicieli domów, wzajemne stosunki właścicieli domów i lokatorów.

Biuro informacyjne o mieszkaniach powinno być na dworcu kolejowym, bądź w zarządzie zdrojowiska, w którym osoby mniej zaradne mogłyby otrzymać wiadomość o mieszkaniach w warunkach dla siebie odpowiednich i dogodnych.

Zorganizowanie dostarczania produktów spożywczych winno pozostawać pod stałym istotnym dozorem sanitarnym. Tutaj potrzebny jest statut z przepisami dla: jatek, piekarni, kuchni restauracyjnych, cukierni, mleczarni, następnie dla sklepów i straganów z wiktuałami, wreszcie, dla jadłodajni publicznych.

Właściwie każde zdrojowisko posiadać winno zakład dyetetyczny pod kierunkiem i dozorem lekarza.

Dom izolacyjny dla zakaźnych chorych oraz wyjednanie prawa, zmuszającego zakaźnie chorego do przeniesienia się do tego domu.

Utworzenie dla każdej miejscowości odpowiedniej komisji sanitarnej odpowiedzialnej, a działającej stale.

Sprawa reklamowania zdrojowiska odbywać się powinna przez ciągły postęp racjonalny, a nadto przez: 1) ogłoszenia odpowiednie w dziennikach polskich i rosyjskich; 2) przez plakaty, afisze kolorystyczne; 3) przez ogłoszenie biuletynów o ruchu chorych w zdrojowisku; 4) przez ogłaszanie sprawozdań lekarskich corocznie; 5) przez badania nad działaniem źródeł mineralnych, przeprowadzanych na oddziałach szpitalnych i przez ogłaszanie wyników badań tych w prasie lekarskiej polskiej i cudzoziemskiej. W tym celu kosztem zdrojowisk, oprócz tygodniowych biuletynów kąpielowych, wydawać należy co tydzień Dziennik zdrojowy.

Ponadto, wypadłoby uzupełnić istniejące rozbiory chemiczne pełnych źródeł polskich w kierunku poszukiwań co do ich radioaktywności, co do zdolności promieniowania radowego.

W końcu oprócz wskazania na wyluszczone potrzeby, przedstawiono pod uchwałę zebrania następujące dwa wnioski znaczenia ogólnego:

1. Zebrani w dniu 8 czerwca 1908 r. na I ej krajowej wystawie zdrojowej w Ciechocinku polscy lekarze i higieniści stwierdzają, że przemysł zdrojowy polski, mimo trudnych warunków, wytrwale kroczy po drodze postępu i zasługuje na jak największe i najszersze poparcie ze strony całego społeczeństwa i wszystkich lekarzy naszych.

2. Zebrani uchwalają, że powinien powstać Związek zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, z przekształceniem się następnie na związek zdrojowisk i uzdrowisk wogóle polskich, w celu popierania ich rozwoju i postępu, oraz skutecznej obrony przed eksterminacyjną konkurencją miejscowości leczniczych zagranicznych.

Wnioski te Sekcyja na posiedzeniu w d. 20 b. m. potwierdziła.

Ponadto, w ostatecznym wniosku Sekcyja Balneo-Klimatologiczna W. T. H. wyraża przekonanie, że tylko tak szerokie uwzględnienie potrzeb zdrojowisk i uzdrowisk polskich, jakie sobie nakreślił, obradujący obecnie we Lwowie, Zjazd Przemysłowo-Balneologiczny, oraz jaknajprędzszeprowadzenie reform pod względem ekonomiczno-gospodarczym, balneotechnicznym, leczniczym i naukowym, w polskich zdrojowiskach, podnieść może ich stan i zapewnić im zaufanie publiczności i lekarzy, a tem samem powodzenie trwałe i zupełne.

Przewodniczący: *D-r J. Jaworski.*

Sekretarz: *D-r Ig. Grundzack.*



TREŚCI WIE UWAGI O BADANIU WODY Z PODANIEM SPOSOBÓW ¹⁾.

Ułożył **Prof. O. Bujwid.**

Badania wstępne wody i źródła ²⁾.

1. Ogłędziny otoczenia źródła wody.

Źródło winno być ujęte tak, ażeby wody powierzchniowe dostawać się doń, ani przesiąkać nie mogły. Gdy woda mać się po deszczu, nie jest pewną.

¹⁾ Do wykonania badań trzeba być obeznanym z techniką laboratoryjną, chemiczną i mikroskopowo-bakteryologiczną.

²⁾ Do tego służy skrzynka podręczna z odczynnikiemi. Można otrzymać w Krakowie, Strzelecka 9. W. Baja laborant.

Studnia winna mieć cembrzynę z betonu o grubości ściany 15—20 cm., oraz głębokości najmniej 1—2 metrów jednolitej warstwy, gdy górna warstwa gruntu jest gliniastą lub piaszczystą; najmniej zaś 3 metry, gdy jest szutrowatą.

Beton winien być na miejscu ubity. Powierzchnia wewnętrzna winna być cementem wyprawiona i nie ma przedstawiać żadnych rys ani drobnych szparek, przez które sączyłaby się woda. Spód cembrzyny może być z kamienia lub drzewa.

Nad powierzchnię gruntu cembrzyna winna wystawać najmniej $\frac{1}{2}$ metra.

Studnie wiejskie dla pojedynczych domostw mogą mieć nieco krótszą cembrzynę, jeżeli grunt jest ściśły, dochodzącą do $1\frac{1}{2}$ metra, ich światło może wynieść 65—70 centymetrów.

Naokoło cembrzyna winna być obrukowana lub ocementowaną na $\frac{1}{2}$ —1 metra i więcej, ponadto, jeżeli grunt jest nieściśły, otoczona warstwą gliny na $\frac{1}{2}$ —1 metra szeroką, 5—10 centym. grubą; powinien być urządzony ściek odprowadzający ze spadkiem, ażeby woda nie zatrzymywała się koło studni. Z góry cembrzyna powinna być okryta pochyło spadającym daszkiem bez szpar; gdy głębokość nie przenosi 9 metrów winna być pompa, umieszczona bliżej ściany tak, ażeby woda odpływająca nie opłukiwała górnego okrycia studni, lub też, co lepiej umieszczona poza studnią, połączona z nią rurą żelazną, pod kątem prostym z ziemi do cembrzyny wmurowaną. W tym razie cembrzyna z wierzchu ma być żelazną płytą szczelnie zamkniętą.

Jeżeli niema urządzenia pompowego — powinno być wiadro przy studni.

Śmietniki i doły ustępowe powinny być oddalone na 5—10 metrów a nawet dalej, zależnie od porowatości gruntu. Na gruntach szutrowatych i bardzo przepuszczalnych powinny być wychodki torfowe powierzchniowe nie zaś kopane głębokie.

Studnie winny być budowane na pochyłościach, dążących w kierunku wód idących do strumienia lub rzeki; mogą być również budowane tuż koło rzeki, ażeby woda rzeczna mogła się prześczyć i oczyścić przez warstwę gruntu.

W razie nagłej potrzeby można stosować pompy abisyńskie (Nortona), t. j. żelazne rury opatrzone świdrem lub stalowym ostrzem do wbicia w grunt, bez budowania cembrzyny.

W zimie takie pompy łatwo pękają w skutek zamarzania, przy nieodpowiednim zabezpieczeniu.

Woda rzeczna i źródeł otwartych nie powinna być używana bez należytych urządzeń filtrujących.

Filtry domowe zwykle nie chronią wody od zanieczyszczenia. W pewnych razach tylko filtry Chamberland'a lub Berkefelda mogą być używane — jeżeli co kilka dni zostaną oczyszczone i wygotowane.

Do picia woda nie powinna być dłużej przechowywaną w naczyniach, ale czerpaną bezpośrednio przed wypiciem, ze studni lub źródła; naczynie, z którego czerpie się wodę (robotnicy w fabrykach), winno być opatrzone kranem, z góry ma być zamknięte.

Smak wody zależy przedewszystkiem od jej ciepłoty, która powinna wynosić od 8 — 12° C. Powyżej każda woda staje się niesmaczną.

Woda powinna być bezbarwną i kryształowo przezroczystą.

Pierwsze badanie wody powinno uwzględnić wszystkie wymienione okoliczności.

2. *Badanie* bakteryologiczne, mikroskopowe i chemiczne może na razie nie wykazać żadnych zanieczyszczeń, wskutek zaś złego urządzenia cembrzyny woda może się zanieczyścić przez zarazki spływające z powierzchni gruntu przez szpary cembrzyny; tą drogą prawie wyłącznie zarazki durowe (tufas brzuszny) cholery i czerwonki (dysenterya) wodę zakażają; tą drogą dostają się również jajeczka wewnątrzniaków człowieka. Z powietrza do wody zarazki wymienione nie spadają. Inne zarazki wogóle w wodzie się nie znajdują (niektóre tylko wyjątkowo np. wąglika).

Zanieczyszczenia ze ścieków zawierające zarazki, przesiąkając przez warstwę gruntu, zatrzymują się zwykle już w pierwszym metrze głębokości. Do głębokości 3 metrów nie dochodzą.

Bakterye chorobotwórcze w wodzie wykryć nie trudno. Znajdują się tam one zwykle niezbyt długo w ciągu kilku lub kilkunastu dni giną. Mogą jednak w dalszym ciągu przechodzić z powierzchni gruntu przez szpary cembrzyny i rosnąc dłuższy czas w gruncie powodować trwające dłużej zakażenie wody.

Dla badania bakteryologicznego do probówki z wyjałowioną żelatyną, poprzednio rozpuszczoną przez ogrzanie, wpuszcza się pipetą wyjałowioną 1 c. sz. wody i umieszcza się żelatynę w probówce pochyło do zastygnięcia.

Można wylać żelatynę na płytkę Petri. Po 3—5 dniach oblicza się ilość wyrosniętych kolonii.

Z czystej wody nie powinno rozwinąć się więcej niż 10—15 kolonii. Liczba ponad 100 kolonii wskazuje, że woda jest zanieczyszczoną. Gdy ilość kolonii jest przypuszczalnie bliską 100 lub więcej, bierze się tylko 0.1 wody lub tylko 1 kroplę, rachując ją jako $\frac{1}{20}$ c. sześć.

Podczas upałów lepiej użyć mieszaniny żelatyny i agaru, dla rozpuszczenia próbkę włożyć do wrzącej wody.

Badania na bak. kalowe i tyfusowe wymagają osobnego wyszkolenia. Podane różne metody nie dają dość pewnych wyników. (Szczegóły: Abel bakteriologisches Taschenbuch, 10 wydanie).

3. *Badanie mikroskopowe* osadu otrzymanego wprost lub za pomocą wirówki — pozwala na wykrycie jajeczek pasorzytów, wodorostów żelazistych (*Cronothrix*, *Gallionella* i t. p.).

4. *Domieszki chemiczne* same przez się nie grają żadnej roli i nie są szkodliwe. Wskazują one na mniejsze lub większe nasycenie gruntu substancjami pochodzenia organicznego: odpadki i wydzieliny.

Jeżeli jednocześnie i bakterye przechodzą do wody w znacznej ilości, taka woda może być szkodliwie zanieczyszczoną; gdy natomiast bakteriologiczne badanie wykrywa mało bakteryj, wówczas składniki chemiczne nie dają żadnej wyraźnej wskazówki.

Twardość wody pochodzi z rozpuszczonych w wodzie siarczków i węglanów wapna i magnezyi. Przybliżone wartości praktycznie wystarczające daje określenie za pomocą rozczynu mydła według metody Boutrona i Coudet.

Nalewa się miareczkowany rozczyzn mydła do hydrotimetru powyżej 0 do kreski i dolewa do 40 c. sz. wody stopniowo aż do wywołania trwałej drobnoziarnistej piany po silnem skłóceniu, 1 stopień — 10 mgr. CaCO_3 w litrze wody, jest to twardość ogólna.

Twardość trwałą oznaczamy wygotowując, do usunięcia CO_2 , przez 10 minut 40 c. wody i uzupełniając do 40 c. sz. wodę wyparowaną wodą destylowaną, po zalaniu lub przesączeniu z ponad utworzonego osadu węglanu.

Woda studzienna mająca więcej niż 22 stopni twardości winna być rozcieńczona wodą dystylowaną, gdyż inaczej nie da się

twardosć określić. W tym celu do 10 c. wody badanej należy dodać 30 wody destylowanej i wynik pomnożyć przez 4.

Wody twardsze ponad 20 stopni francuskich są mało zdatne do użytku technicznego i do gotowania. Do picia mogą być przydatne.

Twardosć można również oznaczyć z alkaliczności; do 100 c. wody zaprawionej kroplą metyloranżu (0,1 : 100) dodając z biurety lub pipety kalibrowanej $\frac{1}{10}$ normalnego kwasu solnego kroplami do zmiany barwy na różową. 1 cm.³ = 28 mgr. CaO = 2,8 stop. niem. = 5 stop. fran. (w litrze wody). Twardosć w ten sposób określona jest twardością przemijającą.

Chlorki jako stały składnik moczu są ważną wskazówką możliwych zanieczyszczeń wydzielinami.

Do oznaczenia ilościowego wlewamy do 20 c. wody 1 kroplę chromianu potasowego i mieszając ciągle z kalibrowanej pipiety lub biurety dodajemy kroplami roztworu azotanu srebrowego (4,8 w litrze), aż do zmiany barwy z żółtej na lekko pomarańczową. 1 c. roztworu = 1 mgr. chloru.

Ponad 50 mgr. w litrze oznacza dość znaczne zanieczyszczenie wody gruntowej. Wody otwarte zawierają bardzo mało chlorków.

Azotany określamy za pomocą dodania do roztworu 0,2% difenylaminu w kwasie siarkowym (kilka kropeł na dnie próbówki) 2—5 kropeł wody. Wystąpienie barwy błękitnej na granicy zetknięcia wskazuje obecność azotanów. Można oznaczyć przybliżoną ilość na podstawie natężenia barwy.

Azotyny oznaczamy, dodając do wody zakwaszonej 30% kwasem siarkowym, nieco roztworu jodku potasu i jodku cynku w rozgotowanej skrobi. Barwa błękitna wykazuje obecność azotynów. Druga próba: 0,5 metafenylendiaminu w 100 c.³ wody destyl. zakw. H₂SO₄. Kilka kropeł roztworu + kilka kropeł 30% H₂SO₄ do 10 c.³ wody. Zabarwienie żółte lub brunatne.

Amoniak w wodzie wykazujemy, dolewając kilka kropeł odczynnika Nesslera. Występuje barwa żółta, brunatna lub osad brunatny zależnie od ilości.

W gruntach torfiastych przy obecności żelaza zwykle występuje amoniak. Wówczas zwykle mamy mało chlorków w wodzie.

Żelazo w postaci rozpuszczonej w wodzie gruntowej oznaczamy za pomocą 1% kwasu garbnikowego. Barwa fioletowo-błę-

kitna oznacza obecność. Po dłuższym staniu woda zawierająca więcej niż $\frac{1}{3}$ mgr. żelaza w litrze opalizuje i daje osad brunatny kłaczkowaty.

Oznaczenie substancji organicznych opiera się na metodzie trudnej do wykonania bez większej wprawy laboratoryjnej i przy tem nie jest ścisłym. Obecnie też przy możliwości oznaczania bakteryjnych zanieczyszczeń niema większej wartości.

Dawniej niektóre z substancji chemicznych uważano jako bezwarunkowo w wodzie niedopuszczalne, mianowicie amoniak i azotyny. Te istnieją zwykle tylko w gruncie przesyconym substancjami organicznego pochodzenia, same przez się jednak nie są bezpośrednio szkodliwe, o ile cembrzyna bakterji nie przepuszcza z powierzchni, lub nie przechodzą one z dalszej odległości szparami gruntu. Amoniak jest częstym w niektórych gruntach, gdzie brakuje bakterji nitryfikacyjnych (torfy).

W nadmiarze substancje chemiczne mogą psuć smak wody i wówczas czynią ją niezdatną do użycia (chlorki, siarkany).

Pobranie próby do badania chemicznego. Butelka 2-litrowa (najmniej) z korkiem szklanym popłukana 5-krotnie tą samą wodą. Wodę pierwszą odpompować 5 minut.

Do badania bakteriologicznego. Butelka 1-litrowa wyjałowiona w 150° C. (nadesłana z Zakładu jeżeli nie może być na miejscu wyjałowienie wykonane). Wodę pobrać do wyjałowionego naczynia rękami wymytemi mydłem i odkażonemi alkoholem. Odpompowywać 5 minut lub nabrać wiadrem do brania wody przeznaczonem po wylaniu zeń nabranej wody kilkakrotnie. Przesłać w trocinach z lodem tak, ażeby badanie wykonanem być mogło niepóźniej jak w 20 godzin. Do badania na zarazki (tyfusu i t. p.) wody nie odpompowywać.

Miarodajnem jest badanie bakteriologiczne na miejsce przez znawcę wykonane.



Chata wiejska, a choroby zakaźne.

Napisał **D-r Wincenty Puławski.**

(Dokończenie).

Następnie daje się powszechnie we znaki brak dokładnej wentylacji. Wobec przepełnienia kościoła para, wydzielana z oddechem, zwykle już w pierwszej połowie nabożeństwa skrapla się na suficie, kapiąc na głowy modlących się, lub na ścianach, ściekając ku dołowi; dalej nagromadzający się kwas węglany, wydychany przez obecnych oraz wydzielający się z wielkiej ilości palących się świec wraz z waporem potu i zapachami z odzieży, włosów i butów, smarowanych zwykle tranem, olejem rycynowym, łożem kozłowym i t. p., czynią powietrze tak ciężkiem i dusznem, że powoduje to niekiedy omdlenia osób starszych i dzieci poprostu wskutek braku tlenu do oddychania, szczególnie w dniu odpustowe lub święta uroczyste, gdy liczba modlących się dochodzi do maximum. Wentylacja zatem kościołów uwzględnić musi dwie potrzeby: 1) odprowadzenie nagromadzającej się u góry pary wodnej (wentylacja główna), 2) usuwanie nagromadzających się w dolnych kondygnacjach gazów, cięższych od powietrza, jak kwas węglany i inne (wentylacja dolna). Zadaniem ludzi fachowych, jak np. budowniczowie i architekci, stawiający kościoły wiejskie, będzie obmyśleć najskuteczniejsze sposoby urządzenia takiej wentylacji, odpowiedniej podwójnemu celowi. Sądzę, że to nie powiększyłoby nadmiernie kosztów budowy, gdyby już przy zapoczątkowaniu jej kwestya wentylacji była obmyślana i dokonana. Kościoły w miastach większych i stolicach, aczkolwiek również licznio nawiedzane przez modlących się i zwykle przepełnione w niedziele i święta, są w odmiennych nieco warunkach: 1) gmachy same są przeważnie bardzo duże, lepiej zbudowane, mające po kilka wielkich drzwi wejściowych, wielkie okna witrażowe, a często i dokładną wentylację; dalej 2) modlący się są krócej na modlitwie wspólnej, nie przychodzą z tak wielkich odległości, a wraże słoty większość przychodzi w kaloszach. Kościoły wiejskie, wobec wspomnianych braków dają możność ułatwionego działania pewnym ujem-

nym czynnikiem. np. jeżeli uprzytomimy sobie, że wiele osób starszych i dzieci przychodzi do kościoła jako ozdrowieńcy po różnych chorobach zakaźnych, np. bardzo często w okresie łuszczenia się po ospie, odrze, szkarlatynie i t. p. Następnie, z wielu modlących się pozostawili w domu chorych zakaźnych, z którymi byli w bezpośredniej styczności, nakoniec w kościele w tym że dniu lub w poprzednim mogło stać ciało zmarłego na jakąkolwiek chorobę zakaźną. Ztąd widocznem się staje ułatwienie w szerzeniu się choroby zakaźnej, w danej chwili grasującej na pewnym obszarze parafii czy gminy; podłoga zaś zimna i wilgotna może u osób wrażliwych lub ozdrowieńców wywoływać zaziębienia, pogarszające na długo ich stan zdrowia lub wstrzymujące powrót do zupełnego zdrowia a zatem i do normalnej pracy. Bez wątpienia jest to kwestya, nie dająca się w całej rozciągłości dodatnio rozstrzygnąć, lecz obszerność gmachu, dobra jego wentylacya i odpowiednia podłoga są w stanie wpływu ujemne zredukować do minimum, a pamiętać należy, że kobiety po położach i wszelkiego rodzaju ozdrowieńcy zwykle najgoręcej i najdłużej modlą się w kościołach, dziękując za powrót do zdrowia.

Z innych gmachów zbiorowego przebywania ludu wspomnieć należy o szkołach i sądach gminnych. Co do szkół, to wobec niedostatecznej ich liczby względnie do rzeczywistych potrzeb, są one zwykle nadmiernie przepełnione zwłaszcza, w czasie od listopada do Wielkiejnocy, że skutkiem tego gmachy szkolne są zaciasne nie należy dowodzić; że następnie nie mają odpowiedniej wentylacyi, że najczęściej są wilgotne, lub pomieszczone w jednym z najgorszych domostw we wsi, tego należy się spodziewać wobec tego, że mało która wieś, kolonia lub osada, mają swe własne racjonalnie zbudowane gmachy. Wobec całego szeregu braków pod każdym względem w tym kierunku, a które stanowią wobec panującego kierunku i systemu administracyjnego *noli me tangere* w życiu ludu wiejskiego, nie będę więcej nie pisać o tem, gdyż wszystkie dezyderaty byłyby przedwczesne i czysto teoretyczne. Gmachy, mieszczące w sobie sądy gminne, odbywające swe posiedzenia raz lub dwa razy na tydzień, też zwykle są wybierane bez uwzględnienia koniecznych potrzeb obszerności, wentylacyi i t. p.; wynajmuje się je jak bądź, aby najtaniej, ztąd ani odpowiednich prze-

rówek celowych, ani innych udogodnień zwykle niema. Jaki jest zaduch w tych ubikacyach w czasie posiedzenia; jakie jest zanieczyszczenie w najbliższym otoczeniu, wobec braku odpowiednich ustępów i miejsc dla zjazdu furmanek, o tem trzeba się naoczywie przekonać, by mieć dokładne pojęcie, co się dzieje w dnie tak zwane posiedzeń sądowych, w które ściągają z trzech gmin sąsiednich, rojących się nieraz przeróżnemi chorobami zakaźnemi.

Dla całokształtu życia ludowego nie mogą pominąć pewnych zwyczajów, uświęconych wiekami, które stają się w obecnych warunkach niekiedy bezpośrednio szkodliwemi. Do takich, wliczyłbym zwyczaj odwiedzin chorych i ciał zmarłych. Lud nasz wiejski, zgodnie z chrześcijańską zasadą „chorych nawiedzać“, „umarłych grzebać“, stosuje się do niej z całym pedantycznym pietyzmem, to też chore w połogu i wszelkiego rodzaju inni chorzy starsi i dzieci są zwykle nawiedzani przez sąsiadów, krewnych, znajomych i życzliwych bardzo liczenie; to samo stosuje się i do ciał zmarłych, jeszcze z domu nie wyprowadzonych. Zbytecznem było by tutaj szerzej rozwodzić się o tych skutkach, jakie za sobą powodować mogą odwiedziny całego szeregu osób, wracających z powrotem do własnych domów i rodzin; to też szybkość i łatwość szerzenia się chorób zakaźnych jest po wsiach zwykle nader spotęgowaną. Nie dotykam tu różnych zabobonów, przesądów, guseł i t. p. zwyczajów, związanych z chorobą, śmiertcią oraz z pojęciami o zapobieganiu jednej i drugiej, gdyż to nie wchodzi w treść niniejszego referatu; wspomnę natomiast o bardzo niehygienicznym zwyczaju przygotowania t. zw. „święconego“ podczas obchodu Wielkiejnoey. Zwyczaj ten na wsi jest obchodzony w rozmiarach o wiele szerszych, niż po miastach, tak że przygotowane mięsiwa zimne i ciasta muszą wystarczyć prawie na cały tydzień, od Wielkiejnoey aż do niedzieli przewodniej. Bywa tak nawet, że w osadach przez całe 2 tygodnie od Wielkiego Czwartku aż do czwartku po przewodach, wszystkie piekarnie chrześcijańskie nie wypiekają bułek ani chleba. Ponieważ zaś obchód Wielkiejnoey przypada po 45 dniowym poście, który lud wiejski zachowuje bardzo ściśle tak co do ilości, jak i co do jakości pokarmów, więc wszyscy chorzy lub ozdrowieńcy są nadzwyczajnie narażeni ze względów dyetetycznych w omawianym czasie. Nawet u zupełnie zdrowych osobników spożywanie przez tydzień ciast, kiebas, twar-

dych jaj i t. p., po 45 dniowym wygłodzeniu się, wywołuje niekiedy ostre zaburzenia gastryczne—często śmiertelne, więc cóżby powiedzieć należało o chorych gorączkujących zakaźnych. To też okres Świąt Wielkiejnocy, mniej więcej dwutygodniowy, obfituje w oliary wadliwej i wielce szkodliwej dyetetyki tego okresu czasu.

W braku dotąd domów ludowych lub analogicznych na mniejszą skalę urzędów publicznych, zabawy zwykle polegające na tańcach przy wiejskiej muzyce (skrzypce i bassetla lub harmonia), odbywają się gdziekolwiek wypadnie. Latem najczęściej na świeżem powietrzu, co jest najhygieniczniejszym, zimą zaś w ciasnej izbie, przepelnionej, dusznej, wśród oparów jada, wódki, piwa, w kłębach dymu tytoniowego. W sąsiedniej izbie lub mieszkaniu niekiedy leży chore dziecko lub osoba starsza, konieczność jednak, wrodzona człowiekowi do szukania towarzystwa i rozrywki, przemaga wszystkie, mogące zachodzić przeszkody w tym kierunku. Pole rozległe do działania w tym względzie stoi otworem dla wszystkich ludzi dobrej woli, których ostatnie czasy stwarzają licznie coraz więcej, i jest nadzieja, że w przyszłości kwestya ta wejdzie na właściwe, racjonalne tory.

Na zakończenie szeregu czynników, sprzyjających powstawaniu chorób zakaźnych nadmienię o bliskiem współżyciu i ciągłej styczności ze zwierzętami domowemi, zład większa łatwość zarażania się takimi chorobami jak: nosacizna, wścieklizna, karbunkul (pustula maligna), promienica, gruźlica, zaraza pyskowa i cały szereg pasożytów zewnętrznych i wewnętrznych.

Zestawiając wszystkie ujemne czynniki, jakie przedstawia życie ludu wiejskiego, zarówno w zamieszkiwanych przezeń chatkach i wszelkiego rodzaju domostwach, jak i we wszystkich przejawach życia publicznego nazewnątrz ubikacji mieszkalnych; wzięwszy na uwagę trudność przeprowadzenia odpowiedniej koniecznej dyetetyki, prawie zupełną niemożność zastosowania: izolacji, dezynfekcji i jakichkolwiek metod zapobiegawczych; wspomniwszy na trudność przeprowadzenia racjonalnego leczenia, przyjdziemy do przekonania, że ludność wiejska w warunkach takich ma wielką łatwość podlegania chorobom zakaźnym, tępiącym ją z całą bezwzględnością żywiołową.

Osobniki, które, drogą powolnego przystosowywania się do tych warunków i przez stopniowe hartowanie się od lat najmłodszych, stały się bardziej odpornymi, wyrastają w następstwie na silne i zdrowe organizmy, mało podatne na ujemne działanie wszelkiego rodzaju zewnętrznych czynników szkodliwych; bardzo wiele jednak osobników przepada, nie doczekawszy się tej odporności. Wielką pomocą do przezwyciężenia czynników ujemnych oraz zneutralizowania ich szkodliwego działania jest: 1) czyste powietrze, przesycone tlenem, wydzielane przez całe wielkie obszary roślinności, czy w postaci rosnących zbóż i innych uprawnych roślin, czy też w postaci drzew w lasach, zagajnikach, ogrodach, sadach, parkach lub alejach przydrożnych, 2) względnie małe skupienie ludności, a zatem i domów przez nią zamieszkałych, co bezpośrednio powoduje ułatwienie działania słońca i wiatru, 3) działanie promieni słonecznych z tego powodu jest niczem nie krępowane, może dochodzić prawie wszędzie w zaułki między oddzielnymi budynkami, dającymi mało cienia wobec ich nizkości, 4) Dla tych samych powodów działanie wiatru, niczem nie tamowanego i mającego przez to tak zwaną długą falę powietrzną, przenikającą wszędzie, jest o wiele więcej spotęgowanem, niż w miastach lub osadach fabrycznych, gęsto zabudowanych i przeludnionych. Wszystkie wymienione tu czynniki mają zbawcze znaczenie, dla ludności wiejskiej, gdyż pod ich wspólnem działaniem bardzo wiele nieczystości ludzkich i bydłowych, a wraz z nimi i miliony miazmatów szkodliwych, giną bez śladu i szkody dla najbliższego otoczenia. Ludność wielkomiejska jest pozbawiona tych spotęgowanych czynników zbawczych wobec nadmiernego skupienia ludności i ściśnienia domów; pracuje ona następująco przeważnie po fabrykach, warsztatach i różnych pracowniach, zatem w ściśnieniu i powietrzu zanieczyszczonem. Praca ludności wiejskiej, jako odbywająca się na świeżem powietrzu, jest pozbawiona tych czynników ujemnych; jedynie chyba dżdżyste powietrze i błoto nieraz dokuczliwe, oraz praca przy omłocie zboża lub jego wianiu, t. j. czyszczeniu, gdzie pracować wypada w atmosferze pyłu, kurzu, plew lub ości zbożowych (wąsy u kłósów), staje się uciążliwą do zniesienia dla osób, cierpiących chronicznie na oczy lub organy oddechowe. Lecz i tu jeszcze jest sposób do zaradzenia na to, dając w tym czasie takim osobnikom chorym inne zajęcie w gospodarstwie.

Reasumując wszystko, możemy postawić sobie pewne dezyderaty. Przedewszystkiem zatem co się tyczy:

1. Budowy chat mieszkalnych. Pod tym względem tyle już było napisane, powiedziane, przedyskutowane, że mało pozostało nowego do powiedzenia, to też ograniczę się tutaj do zaznaczenia, że powinny być ściśle, określone przepisy i prawa, uwzględniające konieczne wymagania higieniczne z oznaczeniem minimum tych wymagań, którego nieuwzględnianie stałoby się prawną podstawą do wstrzymywania danej budowy aż do skorygowania wadliwych stron i błędów, lub też nowego zapoczątkowania całej pracy budowlanej z uwzględnieniem koniecznych wymagań higieny. To minimum koniecznych wymagań higienicznych powinno obejmować:

- 1) Wybór odpowiedniego miejsca, gdzie stanąć ma budynek mieszkalny.
- 2) Gatunek, rodzaj i jakość materiałów, z których budowa ma być stawiana.
- 3) Głębokość, szerokość i wysokość fundamentów.
- 4) Przygotowanie terenu pod fundamenty oraz izolacja tychże od samego terenu i od ścian budynku dla zapobieżenia wilgoci.
- 5) Szerokość, wysokość i wogóle objętość izb w domostwie, względnie do ich liczby i przeznaczenia.
- 6) Wielkość okien i ich ilość względnie do wielkości izby.
- 7) Wentylacja: okna na zawiasach, lufki w oknach, lub oberlufty nad oknami.
- 8) Kwestya postawienia pieca kuchennego z takim urządzeniem aby kanałami łączył się z piecem, stojącym w izbie mieszkalnej i ogrzewającym się jednocześnie, a który mógłby być w porze letniej wyłączony z obiegu ciepła kuchennego. Piec taki powinien również mieć urządzenie do opalania samodzielnego.
- 9) Urządzenie dokładnego okapu nad kuchnią; pożądanem jest, aby piec kuchenny nie stał w izbie mieszkalnej.
- 10) Podłoga, sufit, oraz t. zw. polepa.
- 11) Strych do suszenia bielizny i na skład rupieci lub sprzętów, w danej chwili zbytecznych.
- 12) Piwnica czy też komórka do kapusty, kartofli i t. p.



13) Oddzielenie bezwarunkowe od domu mieszkalnego z określeniem minimalnej odległości stajni, obory, chlewka, kurników, gołębników.

14) Kwestya urządzania gnojówek, śmietników, ustępów, ścieków i t. p.

15) Kwestya urządzenia studni dla czerpania wody na wszelki użytek domowy.

Dopóki na drodze urządzeń samorządowych nie będzie można przepisów takich prawnie uzyskać, uczynić je obowiązującymi dla stawiających budynki mieszkalne, zarówno jak i dla odnośnych organów administracyjnych, czy też dozorów budowlanych do ich przestrzegania, należało by narazie je ułożyć i w taniem wydaniu rozpowszechnić, aby stały się wiadome wszędzie tam, gdzie zachodzi konieczność stawiania wiejskich chat mieszkalnych.

O ile mi to jest wiadomem, istniejące przepisy prawne dotyczące głównie bezpieczeństwa, zarówno podczas budowy, jak i po jej skończeniu oraz zabezpieczenia od pożarów, kwestya wymagań higienicznych, jest tam albo zupełnie pominięta lub traktowana tylko bardzo ogólnikowo.

Gdyby zaś takie przepisy wymagań higienicznych istniały, lecz były przestarzałe, to należy je obecnie przejrzeć, uzupełnić, zmienić to, co jest w nich niezgodne z wymaganiami obecnymi, uprościć do możliwego maximum, z uwzględnieniem warunków dla kosztorysów budowy najtańszej, średniej i droższej. Jakkajtańsze wydanie takich przepisów i uprzyśpieszenie ich wszystkim warstwom społecznym wiejskim, a przede wszystkim majstrom i przedsiębiorcom budowlanym, było by pierwszym krokiem do ujęcia w pewne określone karby tej niezem nie skrępowanej swobody, a raczej nieograniczonej samowoli, jaka pod tym względem u nas, zgodnie z zasadą: „w Polsce jak kto chce“, po wsiach i osadach panuje, czyniąc w pewnych razach warunki mieszkań ludzkich poprostu ohydniemi i higienicznie prawie niemożliwemi.

II. Następnie pokrótce wymienię dezyderaty, dotyczące kultu umarłych, kościołów i cmentarzy, a zatem:

- 1) Budowa domów, czy też kaplic przedpogrzebowych.
- 2) Ułatwienie i skrócenie formalności przedpogrzebowych,

oraz skrócenie terminu, przepisanego dla chowania ciał, jeżeli chodzi o zmarłych na choroby zakaźne.

3) Uproszczenie i skrócenie samych obrzędów pogrzebowych dla takich zmarłych.

4) Zwrócenie uwagi na cmentarze: a) wybór miejsca, b) ogrodzenie i okopanie, c) stały nadzór, zabraniający pastwisk, spacerów i zabaw dzieciom.

5) Podłogi w kościołach wiejskich powinny być z materiału, nie powiększającego i niewydzielającego ze siebie zimna.

6) Wentylacja w kościołach: górna i dółna.

7) Przymusowe zwrócenie uwagi na budynki przeznaczane na szkoły i sądy gminne.

III. Na dalszym już planie dla wiadomych powszechnie powodów stoją dezyderaty:

1) Zaprowadzenie w każdej wsi kąpieli i łaźni, domów izolacyjnych dla chorych, lub podejrzanych o choroby zakaźne, pokoi ambulatoryjnych dla przechodzących chorych oraz prowizorycznych szpitalików dla wsi, osad i gmin, i szpitali fundamentalnych dla powiatów i gubernii; przyczem w szpitalu powiatowym już powinny być oddziały: chirurgiczny, wewnętrzny, zakaźny, oczny, psychiatryczny i weneryczny.

Z tych dwa ostatnie mogą być prowizoryczne.

2) Racjonalna budowa szkółek, szkół, ochronek i schronisk dla dzieci zupełnie małych podczas nieobecności rodziców, dalej domów ludowych i innych urządzeń kulturalnych.

Te ostatnie dezyderaty, zaznaczone w № III, są u nas tymczasowo niewykonalne dla powodów, powszechnie wiadomych, lub też gdzieindziej dopiero się zaczynają zjawiać, dzięki najnowszym prądom lat ostatnich, walczącym z trudnościami nieraz niedopraczycięzienia. To też wspominałem o nich tylko dla tego, że gdzieindziej, jak w Anglii, Francji, Szwajcaryi przyoblekły już się one w kształty realne; w dwóch trzecich częściach zrealizowały się one w Niemczech i w Czechach, wraz z innymi jeszcze pożądanymi urządzeniami, o których my dotąd tylko marzyć możemy. Istnieją tam one, działają z powodzeniem i stopniowo doskonaląc się, rozszerzają się na coraz to nowe kręgi ludności, stanowią dla nas przykłady, godne naśladowania, o jakich na razie wolno nam tylko myśleć, chcieć, i marzyć, zgodnie z zasadą: „in magis

et voluisse sat^a. My musimy doprowadzić do skutku i do istnienia narazie przynajmniej to, co stwarzać w naszych warunkach możemy, nie zapominając o tem, że lud wiejski należy u nas do klasy może najwięcej upośledzonej pod każdym względem, do tych maluczkich z pośród naszego społeczeństwa:

„Co pod ciężarem życia wątłe chyła ciała,
„Na których los się ciągle sroży i wysila,
„Którym krok każdy — trudem, a łza — każda chwila“...

Klasa ta, najmniej uświadomiona, najbardziej ciemna, najwięcej stojąca na uboczu, a przy prostocie swego ducha najmniej pożądliwie sięgająca po różne zdobycze kulturalne, zasługuje, mojem zdaniem, na tem większą opiekę żywiołów miarodajnych i posiadających środki materialne ku poprawie warunków higienicznych w egzystencji tej klasy ludności, dla której zdrowie stanowi o jej sprawności fizycznej do pracy, podtrzymującej przez dostarczanie i wytwór produktów spożywczych cały złożony systemat bytowania narodowego.

Doskonale to odczuł i zrozumiał swym natchnionym duchem poety, mędrca i proroka, niedawno zmarły Stanisław Wyspiański, który w jednym ze swych utworów, czy też tylko w improwizacji ustnej ex promptu, wypowiedział zdanie, że naród zginąć nie może:

„Gdy w narodzie zdrowy lud, krzepki lud, dzielny lud,
„A w tym ludzie zdrowy duch, dzielny duch — polski duch“...



DZIAŁALNOŚĆ HYGIENICZNO-LEKARSKA

w szkole ludowej, utrzymywanej z funduszków

p. KAROLA ROSÉ

w Warszawie

w roku 1908/9

podał **D-r W. KNAPPE**, lekarz szkoły.

(Dokończenie).

Podczas trwania w Warszawie „Wystawy antialkoholicznej“ urządzono w szkole wykład o szkodliwości alkoholu wogóle i dla młodzieży szkolnej w szczególności. Na wykładzie zapoznano uczniów ze zmianami organów wewnętrznych pod wpływem użycia alkoholu, o wpływie alkoholu na rozwój umysłowy młodzieży, o związku alkoholizmu z gruźlicą i z chorobami umysłowymi, ze stanem ekonomicznym ludności, jej moralnością, z przestępstwami. Przy ilustrowaniu odczytu cyframi posługiwano się danymi, umieszczonymi w broszurze D-r med. L. Bregmana „O alkoholizmie“.

W związku z tą wystawą przeprowadzono ankietę używania trunków przez młodzież szkolną według kwestyonariusza, rozesłanego przez redakcję miesięcznika „Przyszłość“. Po wygłoszeniu do dzieci we wszystkich oddziałach stosownego przemówienia polecono im odpowiedzieć bezimiennie na pytania następujące:

Płeć?

Wiek?

Czy piją napoje alkoholowe i jakie? (wódkę, wino, likier, miód, piwo) jak często? (codziennie, w niedzielę, w święta, kilka razy do roku, na wycieczkach).

Czy piją chętnie, czy niechętnie?

Rezultat ankiety przeprowadzonej w marcu 1909 roku był następujący:

Chłopcy.

Wiek	Liczba ogólna	Pijacych	Niepijacych	Pijacych chętnie	Pijacych niechętnie	Piwo	Wódkę	Wino	Likier i miód	Codzien.	W niedz. i święta	Kilka razy do roku	Na wy-cieczkach
8	4	1	—	1	—	1	—	1	—	—	—	1	—
9	5	4	1	3	1	4	3	3	1	—	3	1	—
10	17	16	1	13	3	15	14	7	11	1	9	5	3
11	8	8	—	4	4	8	8	7	5	1	3	6	2
12	7	7	—	4	3	7	7	3	2	—	3	4	—
13	12	11	1	6	5	10	10	6	5	—	9	2	3
14	7	6	1	4	2	5	3	2	2	—	4	2	1
15	1	1	—	—	1	1	1	—	—	—	1	—	—
	58	54	4	35	19	51	46	29	26	2	32	20	9

Dziewczęta.

Wiek	Liczba ogólna	Pijacych	Niepijacych	Pijacych chętnie	Pijacych niechętnie	Piwo	Wódkę	Wino	Likier i miód	Codzien.	W niedz. i święta	Kilka razy do roku	Na wy-cieczkach
8	1	1	—	1	—	1	—	1	—	—	—	1	—
9	6	5	1	2	3	5	5	4	1	—	1	4	—
10	19	15	4	11	4	14	8	9	4	1	8	7	—
11	9	7	2	5	2	7	4	4	4	—	5	3	—
12	27	24	3	12	12	20	21	20	10	—	19	10	8
13	12	12	—	4	8	8	7	8	7	—	6	6	3
14	3	3	—	1	2	2	1	1	1	—	2	1	—
	77	67	10	36	31	57	46	57	27	1	41	32	12

Okazało się, że wśród dzieci od lat 7 do 15 mamy:

	Chłopców	Dziewcząt
pijących	93%	87%
niepijących	7%	13%

że dzieci piją przeważnie piwo i wódkę i w większości przypadków piją chętnie. Smutny ten objaw łagodzi poniekąd ta okoliczność, że dzieci piją jedynie w niedziele i święta lub kilka razy do roku; pijących zaś codziennie mieliśmy tylko 2 chłopców (9—10 lat) i 1 dziewczynkę w wiek 10 lat. Czy dzieci dawały odpowiedzi zupełnie wiarogodne, o tem sądzić nie mogłem.

Pod koniec roku ankietę powtórzyłem i wtedy okazało się na 55 chłopców i 15 dziewcząt:

	Chłopców	Dziewcząt
pijących	55%	46%
niepijących	45%	54%

Ponieważ tym razem dzieci podpisały się na kartkach, zestawilem te cyfry z oceną postępów w ciągu roku szkolnego i okazało się

c o d o c h ł o p e w :

	Niepijących wcale	Pijących raz na tydzień lub rzadz.
z dobrym stopniem (5) w postęпах było	26%	38%
ze średnim stopniem (3) „	59%	34%
ze złym stopniem (1) „	15%	28%

c o d o d z i e w c z ą t :

	Niepijących wcale	Pijących raz na tydzień lub rzadz.
z dobrym stopniem (5) w postęпах	47%	42%
ze średnim stopniem (3) „	37%	52%
ze złym stopniem (1) „	14%	5%

Ponieważ dzieci zeznały i tym razem, że piją jedynie raz na tydzień lub rzadziej, np. w uroczystości, można było z góry przewidzieć, że użycie trunków w takiej nieznacznej ilości stałego deprymującego

wplywu na postępy młodzieży w naukach mieć nie będzie. Procent dobrych uczniów i złych zarówno co do chłopców, jak i dziewcząt pomiedzy pijącymi i niepijącymi wniosków żadnych wyprowadzić nie pozwala.

W każdym razie pocieszającym jest objaw, że po odezwie ogłoszonej do dzieci o szkodliwości alkoholu podczas pierwszej ankiety, procent dzieci używających trunków, przy końcu roku szkolnego znacznie znalazł, a mianowicie:

	W marcu	W maju
Chłopców pijących było	93%	30%
Dziewcząt „ „	87%	58%

Jeżeli nawet przypuścić, że zeznania dzieci są niezbyt wiarogodne, to w każdym razie z odpowiedzi przebija świadomość o szkodliwości użycia trunków.

Wobec groźby cholery, której zawleczenia do kraju spodziewano się lada dzień z Rosyi, poświęcono jeden wykład specjalnie cholercze i środkom zapobiegawczym przeciw tej chorobie. W szkole wprowadzono zarządzenia w myśl uchwały Koła Lekarzy Szkolnych, ogłoszonych przez D-ra A. Krysińskiego w Sprawach Szkolnych i nabyto 200 egzemplarzy przepisów dla młodzieży szkolnej: „Jak zachować się podczas choroby“, ułożonych przez D-ra L. Wernica i zaleconych przez Koło lekarzy szkolnych, do rozdania ich wychowañcom.

Przy układaniu planu lekcji wzięte zostały pod uwagę wskazówki higieniczne, wyrażone w pracy kol. Rzętkowskiego, a mianowicie:

- a) przedmioty t. zw. trudne przypadają na pierwszą połowę dnia szkolnego;
- b) godziny przedmiotów t. zw. trudnych kolejno zmieniały się z godzinami przedmiotów łatwiejszych;
- c) przedmioty, zmuszając do zachowania przez czas dłuższy jednej pozycyi ciała, zmieniały się, z przedmiotami kolejno podczas których uczeń może siedzieć swobodnie;
- d) środek ciężkości wykładowej przypadał na drugą godzinę planu;
- e) ważniejsze przedmioty umieszczano we wtorek lub piątek, łatwiejsze w poniedziałek, czwartek i sobotę. Nadto lekcję rysunków umieszczono w planie tak, żeby nie odbywały się przy świetle sztucznem.

Przytaczamy plan zajęć IV oddziałów szkoły.

Plan zajęć

w szkole utrzymywanej z funduszków p. K. ROSE,
w Warszawie.

Oddział wstępny.

(Lekeya trwa pół godziny)

Trwanie zajęć od 2—5 po południu.

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek
Śpiew	Śpiew	Śpiew	—
Religia	Dyktando	Religia	Dyktando
Dyktando	Czytanie	Dyktando	Czytanie
Czytanie	Kaligrafia	Czytanie	Kaligrafia
Kaligrafia	Rachunki	Kaligrafia	Rosyjski
Rachunki	Rosyjski	Rachunki	Rachunki
Pogadanka	Pogadanka	Pogadanka	Pogadanka
	Piątek	Sobota	
	Śpiew	—	
	Religia	Dyktando	
	Dyktando	Czytanie	
	Czytanie	Kaligrafia	
	Kaligrafia	Rachunki	
	Rachunki	Rosyjski	
	Pogadanka	Pogadanka	

Oddział I.

Lekeya trwa godzinę. (Trwanie zajęć od 8^{1/2} — 1^{1/2}).

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek
Polski (czyt.)	Rosyjski	Polski (czyt.)	Rosyjski
Rachunki	Rachunki	Rachunki	Rachunki
Religia	Pogadanka	Pogadanka	Religia
Rosyjski	Polski (czyt.)	Kaligrafia	Polski (czyt.)
Śpiew	Rysunki	Śpiew	—

Piątek	Sobota
Kaligrafia	Polski (czyt.)
Polski (dykt.)	Rachunki
Pogadanka	Rosyjski
Rosyjski	Pogadanka
Rysunki	—

O d d z i a ł II.

Lekeya trwa godzinę. (Trwanie zajęć od 8^{1/2} — 1^{1/2}).

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek
Polski	Polski	Polski	Polski
Pogadanka	Arytmetyka	Arytmetyka	Arytmetyka
Dyktando	Religia	Rosyjski	Religia
Rosyjski	Kaligrafia	Pogadanka	Rosyjski
Rysunki	Śpiew	Rysunki	—

Piątek	Sobota
Polski	Polski
Arytmetyka	Pogadanka
Rosyjski	Rosyjski
Śpiew	Dyktando

O d d z i a ł III.

Lekeya trwa godzinę. (Trwanie zajęć od 2 — 7 po poł.)

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek
Polski	Rysunki	Rosyjski	Polski
Arytmetyka	Arytmetyka	Geografia	Arytmetyka
Rosyjski	Polski	Polski	Rosyjski
Pogadanka	Religia	Przyroda	Religia
Śpiew	Rosyjski	Śpiew	—

Piątek	Sobota
Rysunki	Rosyjski
Arytmetyka	Geografia
Polski	Przyroda
Pogadanka	Polski
Rosyjski	—

Z podręczników szkolnych przedstawione zostały do oceny pod względem higienicznym następujące książki:

1. *C. Bogucka i C. Niewiadomska*. Pierwszy rok gramatyki polskiej. Klasa wstępna. Wydanie trzecie. Warsz., Gebethner i Wolff, 1907.
2. *C. Bogucka, C. Niewiadomska, J. Warnkówna*. Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania. Stopień II; wydanie trzecie. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1907.
3. Ditto. Stopień III.
4. *N. A. Sokolik*. Katechizm historyczny. Wyd. szóste. Warszawa, 1909.
5. *X. R. Filochowski*. Krótki katechizm. Wydanie dwudzieste. Warszawa, 1909.
6. *M. Dzierżanowska*. Krótka gramatyka polska. Wyd. dziewiąte. Warszawa, Fiszer, 1909.
7. *K. Kędzierski*. Elementarz. Część pierwsza. Warszawa, Fiszer, 1909.
8. *A. Natkowska*. Krótka geografia. Część II. Warszawa, Lisowska, 1907.
9. *C. Bogucka, C. Niewiadomska*. Druga książka do czytania. Klasa wstępna. Wydanie czwarte. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1908.
10. *C. Bogucka, C. Niewiadomska*. Wypisy polskie na kl. I. Wyd. drugie. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1907.
11. Ditto na kl. II. Wydanie pierwsze.
12. *S. Pisarczyńska*. Zarys dziejów Polski. Wydanie drugie. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1908.
13. *S. Thomas*. Zadania i przykłady. Czwarty rok. Warszawa, Wende, 1907.
14. *H. Дачев*. Подобен миръ. I.
15. Ditto II.
16. *X. Kozłowski*. Historia święta i katechizm dla dzieci. Wilno, Zawadzki, 1908.

Ocena podręczników szkolnych pod względem higienicznym.

Tytuł książki	Papier	Druk	Wysokość liter mm.	Grubość kresk.	Odstęp pomiędzy kreskami	Odstęp pomiędzy literami	Interlinja	Wiązanie	UWAGI
<i>Bogućka i Nowiadomska. Gramatyka. Kl. wstępna.</i>	dobry czarny	2,5—2,0	0,5—0,3	0,75	0,75	3,5	100	dobry	—
<i>Bogućka, Nowiadomska i Warnikówna. Ćwiczenia II.</i>	dobry czarny	2,5—2,0	0,5	0,3	0,75	4,0	108	dobry	—
Ditto. Stopień III.	dobry czarny	2,0—1,75	0,3—0,25	0,75	0,5	3,5	108	dobry	—
<i>Kępczyński. Elementarz.</i>	dobry czarny	5,0—2,0	1,0—0,25	1,1—0,8	1,0	4,0	118	dobry	—
X. <i>Sokoła. Katechizm historyczny.</i>	prześw. cienki	1,25—1,0	0,25	0,75	0,75	2,5	106	dobry	papier cienki druk za drob.
X. <i>Filichowski. krótki katechizm.</i>	prześw. białdy	1,3—1,2	0,2	0,75	0,75	2,5	73	dobry	papier cienki druk białdy
M. <i>Dzierżanowska. Krótka gramatyka polska</i>	dobry czarny	2,0—1,75	0,25—0,2	0,75	0,75	4,0—3,0	90	dobry	czcion. drob.
<i>Najkowska. Krótka geografia dla dzieci II.</i>	dobry czarny	2,5	0,25	0,9	0,9	3,0	95	dobry	—
<i>Bogućka i Nowiadomska. Druga książka do czytania</i>	dobry czarny	2,25	0,25	0,75	0,75	3,5	100	dobry	—
<i>Bogućka i Nowiadomska. Wypisy na kl. I.</i>	dobry czarny	2,0—1,5	0,25	0,8	0,8	2,75	100	dobry	—
<i>Bogućka i Nowiadomska. Wypisy na kl. II.</i>	dobry czarny	2,0	1,2	0,25	0,8	2,75	100	dobry	—
S. <i>Pisarzewska. Zarys dziejów Polski</i>	dobry czarny	1,5—1,0	0,2	0,75	0,75	3,0	100	dobry	—
Mapy do tego	dobry białdy	0,5	0,1	0,3	0,25	—	—	—	druk białdy czcionki za-drobne
S. <i>Thomas. Zadania i przykłady. IV rok</i>	dobry czarny	1,75	0,25	0,8	0,8	2,5	90	dobry	—
H. <i>Daucé. Podroń mips I.</i>	dobry czarny	4,0—2,0	1,0—0,25	1,5—0,75	2,5—0,75	7,5—3,75	145	mały	wiersz za długi wiersz za długi
Ditto II	dobry czarny	2,75—2,0	0,3—0,25	0,75	0,8	3,5—3,0	145	mały	—
X. <i>Kozłowski. Historia święta i katechizm.</i>	dobry czarny	1,5	0,25	0,1	0,1	2,0	90	dobry	—

Od podręczników pod względem higienicznym wymagano, żeby:

1) papier był czysty i biały, gładki, bez połysku i na tyle gruby, żeby druk strony odwrotnej nie przeświecał;

2) druk był wykonany czernidłem mocno czarnym, a barwnik był rozdzielony równomiernie;

3) wielkość liter w elementarzu wynosiła 3—4 m., w podręcznikach przeznaczonych dla klasy wstępnej — 2m., w innych nie mniej niż 1.75 m.;

4) grubość kresek w literach była nie mniejsza od 0,25 m.;

5) odstęp pomiędzy oddzielnymi prostopadłymi kreskami liter był 2 razy większy, niż grubość samych kresek;

6) odległość pomiędzy pojedynczemi literami nie była mniejsza, niż 0,5 m.;

7) odstęp pomiędzy wierszami (interlinja) wynosił co najmniej 2,5 m.;

8) szerokość wierszy nie przewyższała 100 m.;

9) po obu stronach druku był pozostawiony szeroki margines;

10) na mapach nie było liter mniejszych nad 1 m.

Kierując się temi wymaganiami, poddałem ocenie higienicznej wymienione podręczniki, posilkując się do mierzenia liter kartonem z jednocentymetrowym otworem kwadratowym, na ścianach którego znajdowała się milimetrowa podziałka. Rezultat oceny przedstawiony jest na załączonej tablicy.

Z zestawienia na tej tablicy widać, że większość wybranych podręczników odpowiada kardynalnym wymaganiom higieny. Za nieodpowiedni uznałem katechizm X. Sokołika, drukowany cienkim zbyt drobnym drukiem na papierze cienkim przeświecającym. Książkę tę należy wydać koniecznie lepiej, tembardziej, że cena jej 35 kop. jest dość wygórowana. Również liebo wydany jest katechizm X. Filochowskiego, (papier cienki, barwnik blade, czcionki drobne, nieczyste zalane). Pomimo iż cena katechizmu jest b. niska (3 kop.) mógłby ze względu na liczne wydania (wyd. 20), których się doczekał, mieć szatę zewnętrzną lepszą. W „Zarysie dziejów Polski“ Pisarzewskiej litery na mapach są za drobne i blade. „Подручїи міръ“ Давица ma wiersz zbyt długi, jak na początek nauki.

Z chorób poważniejszych w ciągu roku sprawozdawczego zanotowano:

Odrę — 3 przypadki (śróđ dziewcząt jednego oddziału).

Anginę torkbkową — 1 przypadek.

Szkarlatynę — 1 przypadek.

Zapalenie gruczolów przyusznych (parotitis) — 2 przypadki,

Zapalenie ślepej kiszki — 1 przypadek.

Płasnawica — 1 przypadek.

Wszystkie z zejściem pomyślnem.

Przypomnieć ty wypada, że lekarz szkolny leczeniem uczniów szkoły się nie zajmował, zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą.

Na zakończenie roku szkolnego wszystkie dzieci odbyły wycieczkę kolejką do Wilanowa, gdzie pod opieką nauczycielek spędziły cały dzień przy pięknej pogodzie. Zorganizowanie wycieczki było dziełem Opiekunki szkoły, panny Szebeko, która towarzyszyła dziećwie przez dzień cały. Wycieczka odbyła się bez przygód niepożądanych.

* * *

Ponieważ sprawozdanie powyższe, dotyczące działalności higieniczno-lekarskiej w r. 1908/9 dostało się do druku z rocznem niemal opóźnieniem, jestem przeto w możności dołączyć do niego ważniejsze postępy, osiągnięte w tejże szkole w roku następnym 1909/10.

Zarówno jak w roku poprzednim, wystrzegalem się i w tym roku bezcelowego gromadzenia materiału statystycznego, notując natomiast skrętnie wszystkie takie zjawiska, które mogły być objęte jakąś akcją lekarską.

Przedewszystkiem w roku bieżącym załatwiona została sprawa poprawy krótkowzroczności dzieci w szkole. Bezzwłocznie po określeniu siły wzroku za pomocą tablic Snellena na początku roku szkolnego, wszystkie dzieci (z wyjątkiem analfabetów oddziału wstępnego), u których znalazłem połowę normalnej siły wzroku lub mniej, były skierowane na koszt szkoły do D-ra Gałęzowskiego, który określił szczegółowo refrakcyę i potrzebującym przepisał okulary.

D-r Gałęzowski dokonał 70 badań okulistycznych i w 33 przypadkach przepisał okulary; reszta dzieci miała bądź plamy na rogówkach, bądź refrakcyę tak wadliwą, że żadnemi szklami nie dało się jej wyrównać. Wszystkim dzieciom szkoła sprawiła okulary z przepisu D-ra Gałęzowskiego na koszt własny. Okularów dostarczyła firma G. Gerlach w Warszawie.

Na 33 pary okularów przypadalo:

na oddzial	— chlopców	dziewczat
I	5 par	5 par
II	4 „	11 „
III	4 „	4 „
Ogółem	13 par	20 par

Z tych do stałego noszenia zalecono par 26
do użytku tylko przy pracy „ 7

Co do rodzaju szkieł, przypadalo:

na sferyczne 19 par, z tych wklęsłych 5, wypukłych 14 par
cylintryczne 14 „ „ „ 8 „ 6 „

między cylindrycznymi było skombinowanych 5 par.

Z powyższego zestawienia widać, że dzieci przeważnie potrzebowały szkieł do stałego użytku, że wydano prawie tyleż cylindrycznych szkieł co i sferycznych, i że dzieci były przeważnie nadwzroczne. Powtarzam, że na 70 dzieci, które miały połowę normalnej siły wzroku, ledwie 33-m udało się dobrać szkła odpowiednie.

Dzieci które otrzymały okulary, musiały stałe je mieć ze sobą w szkole, (podezas każdej wizyty sprawdzałem, czy dzieci okulary mają); na ogół powiedzieć mogę, że przyzwyczały się do ich używania szybko, z wyjątkiem 3 przypadków wysoce skomplikowanych szkieł cylindrycznych o osiach odchyłonych pod kątem, których dzieci po pewnym czasie, z powodu zawrotów głowy nosić, nie mogły. Dzieci te, wbrew teoretycznym rozważaniom, musiałem zwolnić od noszenia szkieł, a były te okulary właśnie najkosztowniejsze (cena jednej pary dochodziła do 6 rub.). Rodzice szczęśliwie swojemi poglądami na szkodliwość noszenia szkieł tym razem, kiedy sprawa grosza ich nie kosztowała, a dziecko nawet kosztowne okulary do domu przyniosło, nie interwenjowali.

Tak więc jedną bardzo ważną sprawę udało nam się załatwić wzorowo dzięki ofiarności pana K. Rose; i w ten sposób szkoła stała pierwszą bodaj w Europie, w której wszystkie dzieci, które tego potrzebowały, były zaopatrzone w okulary.

Drugą sprawą, dość pomyślnie w tym roku załatwioną, była sprawa leczenia zębów. Od pierwszych dni roku szkolnego zaprowadziłem ścisłą kontrolę stanu zębów dzieci i regularnego ich bywania u den-

tystki panny Lewińskiej, w Instytucie Hygieny. Przy pomocy pań nauczycielek osiągnąłem, że na 211 wychowauców wszysey bez wyjątku byli u dentystki, niektóre po kilkakroć a 75 dzieci wyleczyło się z próchnicy zupełnie.

Statystyka tej pracy jest następująca:

	Liczba dzieci	Na początku roku			W ciągu roku 1909/10		
		było zepsutych zębów	brakowało zębów	miało zdrowe zęby	usunięto zębów	zapłombowanie zębów	wyleczono zupełnie
Chłopcy	73	211	212	6	135	11	31
Dziewczęta	138	402	264	5	206	53	44
Ogółem	211	613	476	11	345	64	75

Ogółem dzieci odbyły 600 wizyt w gabinecie dentystycznym i dały usunąć 345 zębów oraz zapłombować 64 zęby. Na początku roku zepsutych zębów było 613 t. j. 3 na jedno dziecko; przy końcu roku szkolnego zepsutych zostało 264 t. j. 1 na jedno dziecko. Zważywszy, że usunięcie zęba spróchniałego połączone jest z bólem, że usuwano zęby, gdy one jeszcze dzieciom nie dokuczały, oraz że dzieci musiały na tę operację chodzić same, często pokilkakroć, nieraz z odległych krańców miasta, nawet z Pragi, —nietylko przyznać muszę, że rezultat osiągnięto taki, jakim żadna szkoła poszczycić się nie może, ale głównie podziwiać muszę odwagę i uległość dzieci. Niewielu znalazłoby się w tej sferze dorosłych, którzyby tak chętnie leczyli i usuwali chore zęby, jak 7 — 13 letnie dzieci naszej szkoły.

Koszt leczenia zębów, wprowadzie bardzo skromny wobec niskich cen za poradę w Instytucie Lenuala, poniosła szkoła.

Również co do kąpieli uczyniliśmy w roku 1909/10 duży postęp. Ogólna liczba kąpieli w tym roku wyniosła 11520 w porównaniu z cyfrą zeszloroczną podniosła się o 543. Dzieci w tym roku były 10 razy w kąpieli. Dzieciom nie wolno było się uchylać od kąpieli; te, które do kąpieli się nie zjawily, musiały następnie przedstawić zaświadczenie, że same do kąpieli poszły. Całkowitej cyfry 2,000 osiągnąć się nie dało, z powodu bardzo nieregularnego przychodzenia dziatwy do szkoły.

W tym roku również dokonałem szczepienia ospy ochronnej. Szczepien powtórnych (rewakeynacyi) dokonałem detrytem z instytutu D-ra Tchórznickiego na 111 dzieciach i w 97 przypadkach (t. j. 87.4%) otrzymałem dużą typową krostę ospową. Reszta przypadków się nie

przyjęła, t. j. dała tylko zaczerwienienie; wszystkie te przypadki i w roku poprzednim nie dały krosty.

Na zakończenie tego sprawozdania podnieść muszę tę wielką ławność, z jaką szkoła zaprowadzała wszystkie innowacje higieniczne, chociażby one pociągały za sobą wydatki, przekraczając zakreślony początkowo budżet, i to poparcie, jakie stale okazywała lekarzowi szkolnemu. Zasady higieny były natychmiast wprowadzane w czyn, skoro tylko dostrzeżono jakąś niewłaściwość; wobec tego uważam za swój obowiązek wyrazić publicznie wysokie uznanie panu K. Rosemu, za postawienie szkoły na obecnym poziomie higienicznym przez nieszczędzenie środków na cel powyższy, oraz opiekunce szkoły, p. Józefie Szębeko, za gorące poparcie i osobisty jej współdziałal we wszystkich pracach, mających na celu zdrowie fizyczne i moralne młodzieży.

* * *

Regulamin, obowiązujący rodziców, powierzających swe dzieci szkole p. K. Rose, ułożony przez p. J. Szębeko.

REGULAMIN.

- 1) Dziecko powinno przyjść do zapisu z ojcem lub matką i przynieść z sobą metrykę i świadectwo szczepienia ospy.
- 2) Dziecko, przyjęte do szkoły, składa 50 kop. wpisowych. Oplata szkolna (w młodszych oddziałach 50 kop., w czwartym oddziale 1 rubla miesięcznie) powinna być wnoszona regularnie pierwszego każdego miesiąca.
- 3) Rodzice powinni koniecznie starać się o to, aby dzieci miały potrzebne książki i kajety, bez których z nauki korzystać nie mogą. Książki i kajety dzieci kupują w szkole po niższej cenie.
- 4) Dzieci powinny przechodzić do szkoły regularnie, przynajmniej 10 minut przed rozpoczęciem lekcji.
- 5) W razie przedłużającej się choroby dziecka lub niemożności przysłania go do szkoły, rodzice obowiązani są zawiadomić o tem zarząd szkoły.
- 6) Rodzice proszeni są o przeglądanie i podpisywanie dzienników dzieci. Rodzice niepiśmienni powinni raz na miesiąc stawić się w szkole dla dowiedzenia się o postępach i sprawowaniu dzieci.
- 7) Dzieci nie powinny same podpisywać dzienników.

- 8) Szkoła żadnych kar nie stosuje, ale uprzedza Rodziców, że dzieci niesforne, leniwe, brudne oraz spóźniające się i opuszczające lekcye, będą po pewnym przeciągu czasu ze szkoły wydalone.
- 9) Zarząd szkoły uprasza Rodziców, aby na każde wezwanie Opiekunki i Lekarza szkolnego stawili się w szkole dla osobistego porozumienia, w sprawie zdrowia lub sprawowania dzieci. Zarząd szkoły ma jedynie dobro dzieci na względzie i spodziewa się, że Rodzice to zrozumieją i zastosują się do wszelkich zaleceń nauczycielek i lekarza.
- 10) Dzieci powinny przychodzić do szkoły czysto ubrane i umyte, z krótko obciętemi paznokciami. Chłopcy powinni mieć włosy króciutko ostrzyżone, dziewczynki splecione w warkocze i wokół głowy. Wszystkie dzieci powinny zawsze mieć chustkę do nosa.
- 11) Wszystkie dzieci raz na miesiąc idą pod opieką nauczycielki do kąpieli. Zwolnione od tego mogą być tylko w razie choroby, przez lekarza szkolnego. Idąc do kąpieli, każde dziecko powinno mieć czystą bieliznę.
- 12) Szkoła ponosi koszt leczenia zębów wszystkich dzieci, ale wymaga, ażeby dzieci bezwarunkowo stosowały się do żądań lekarza i dentysty i żeby rodzice ich pod tym względem dozorowali.
- 13) W poniedziałki i w soboty od 11 — 1 Rodzice mogą porozumiewać się z Opiekunką szkoły, która zawsze gotowa służyć im radą i wskazówkami.
- 14) Dążeniem szkoły jest wychować uczciwych, zdolnych i samodzielnych pracowników, rozumiejących obowiązki swoje względem BOGA, KRAJU OJCZYSTEGO, SPOŁECZEŃSTWA I RODZINY. Zadania tego szkoła nie będzie w stanie spełnić bez współdziałania Rodziców. W tym celu Zarząd szkoły zwraca się do nich z gorącą prośbą, aby szli z nimi ręką w rękę, aby bezwarunkowo wymagali od dzieci swoich karności, pilności, porządku i uszanowania dla starszych i przełożonych. Jedynie dzieci, wychowane w tych zasadach, mogą w przyszłości stać się prawdziwymi Obywatelami kraju.

Prosimy Rodziców o uważne przeczytanie regulaminu i o powierzenie nam swoich dzieci tylko o tyle, o ile się zechcą zobowiązać do ścisłego przestrzegania zawartych w nim przepisów.



Sprawozdanie Opiekunki Szkoły Ludowej,

utrzymywanej z funduszków p. Karola Rosé w Warszawie.

JÓZEFY SZEBEKO.

(Odczyt wygłoszony w Wydziale Wychowawczym Warsz. Tow. Hygien.
14 Grudnia 1909 r.).

Szkola, istniejąca zaledwie od roku, nie może jeszcze pochwalić się poważnemi rezultatami. Nie o wynikach pedagogicznych — raczej o zamierzeniach i nadziejach na przyszłość mówić zamierzam, przedstawiając Szanownym Słuchaczom sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego, dzieląc się z niemi uwagami, jakie mi się nasunęły, podkreślając braki, z których dokładnie zdają sobie sprawę, ale których na razie uniknąć było niepodobna.

Szkola początkowa przy ulicy Hożej powstała z ofiarności p. Karola Rosego w chwili wyjątkowo ciężkiej dla naszego kraju. Po dwuletniem istnieniu zamknięto Macierz i całe zastępy dzieci, które z tak bezprzykładnym zapalem zaczęły garnąć się do nauki, znowu oddane zostały na pastwę ulicy i jej gorszących przykładów.

Przejęty współzuciem dla tej jedynej w swoim rodzaju niedoli dziecięcej pan Rose założył własnym kosztem szkołę początkową dla 200 dzieci i całkowicie wydatki jej pokrywa.

Szkola jest 4 oddziałowa, koedukacyjna, przeznaczona dla dzieci od 8 do 12 lat, a program jej ułożono mniej więcej podług programu, opracowanego dla tego typu szkół przez Prof. Brzezińskiego.

Program ten obejmuje katechizm, Historję Świętą Starego i Nowego Testamentu, naukę czytania i poprawnego pisania w ojczystym języku, czytanie i krótkie życiorysy najprzedniejszych pisarzy polskich, Historję Polski, krótki zarys geografii fizycznej i geografii powszechnej ze szczególnem uwzględnieniem Królestwa Polskiego i Rossyi, język rosyjski, 4 działania, liczby wielorakie, ułamki zwyyczajne i dziesiętne, elementarne wiadomości z przyrody w pogadankach.

Lokal, zajmowany na szkołę przy ulicy Hożej 27, posiada tylko 2 sale wykładowe i z tego powodu w rannych godzinach od 8¹/₂—1¹/₂ funkcjonują młodsze oddziały, po południu od 2 do 7 — starsze. Każdy oddział prowadzony jest przez jedną nauczycielkę, która wykłada wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem śpiewu i rysunków, do których są specjaliści. Nauczycielki, prowadzące starsze oddziały, mają dyplomy

gimnazyalne nauczycielek domowych, młodsze zaś posiadają patenty nauczycielek początkowych.

W roku zeszłym, w 2 starszych oddziałach, nauczycielki podzieliły między siebie zajęcia w taki sposób, że jedna objęła wykład języka polskiego, historii i geografii, druga język rosyjski, rachunki i przyrodę.

W roku bieżącym jednak znowu każdy z 4 oddziałów prowadzony jest całkowicie przez jedną nauczycielkę, jedynie w najstarszym oddziale religię wyklada ksiądz. Właściwa nauka trwa przez 4 godziny, 5 godzinę zajmuje śpiew i rysunki, których dzieci uczą się bardzo chętnie: dziewczynki chętniej od chłopców śpiewają, chłopcy natomiast okazują większe zainteresowanie i uzdolnienie do rysunków.

Plan zajęć ułożony został w taki sposób, aby po lekcji ustnej następowała piśmienna i aby język rosyjski nigdy nie następował bezpośrednio po polskim. Pomiędzy lekcyami są 10 minutowe przerwy, podczas których klasy są przewietrzane, a dzieci bawią się i śpiewają w sali rekreacyjnej. Po drugiej godzinie następuje trochę dłuższa przerwa, w czasie której rozdają dzieciom mleko, dostarczane na koszt p. Rogo, w ilości 55 litrów dziennie, przez firmę Henneberga. Chleb i bułki przynoszą same.

W pierwszym roku istnienia szkoły popełniłam zasadniczy błąd, otwierając odrazu wszystkie 4 oddziały, podczas gdy każda szkoła powinna sama wyrobić sobie uczniów. Tłumaczyć mi z tego mogą jedynie wyjątkowe okoliczności. Z chwilą zamknięcia szkół Macierzy okazała się nagle potrzebą przygarnięcia chociaż małej części wydanych dzieci, i to mnie skłoniło do utworzenia odrazu czterech oddziałów. Zapisano się do nich 180 dzieci, przeważnie stróżów, wyrobników, postaniców, służby domowej, dorożkarzy, wóźniców, sklepiarzy. Dzieci te przychodziły na Hożę z dzielnic tak odległych jak Stare Miasto, Żelazna, koniec Leszna, Wronia, Wolność, Miedziana, Grójecka; jeden z uczniów 2 oddziału, kaleka garbaty i chodzący o kuli, przychodził z ul. Tarczyńskiej, z za rogatki Jerozolimskiej, i zużywał na przejście w obie strony blisko 3 godziny czasu.

Oddziały starsze, III i IV, a zwłaszcza ten ostatni, wydały w ubiegłym roku szkolnym najmniej pomyslnie wyniki. Zapewniła je zbierająca dzieci różnego wieku, nierównomiernie przygotowanych, w znacznej części za starych na ten oddział, dzieci, które bądź w żadnej szkole przedtem nie były, bądź, po opuszczeniu szkół miejskich, przebyły krótki czas w jednej ze szkół Macierzy. Dzieci te, głównie chłopcy

byli tak niekarni, zuchwali, brutalni, że z początku nauczycielki weale nie mogły sobie z nimi poradzić. Po pewnym przeciągu czasu i po wydaleniu kilku najbardziej niesfornych, stosunki ułożyły się w sposób znośny, ale jednak niezadawalniający, bo do samego końca roku szkolnego nie udało się wprowadzić w oddziale IV ścisłego regulaminu, nie udało się wymódz na chłopcach, aby porządnie pisali, utrzymywali w czystości książki i kajety, aby regularnie uczęszczali do kąpieli i korzystali z opłacanych przez szkołę porad dentystycznych, nawet aby strzygli włosy. Zdarzały się też często bójki, które rozpoczynały się w szkole, a później przenosiły na podwórze i ulicę.

Dziewczęta na ogół okazały się o wiele spokojniejsze i karniejsze od chłopców, ale przeważnie mniej zdolne i mniej umysłowo rozwinięte. Chłopców trzeba było usunąć dość znaczną liczbę, dziewcząt tylko trzy, z tych dwie za niepoprawne niechlujstwo, jedną za lenistwo, zuchwalstwo i zaczepne i zalotne zachowanie nie tylko względem kolegów, ale i względem uczniów szkoły miejskiej, mieszczącej się w tym samym domu.

Z wad najbardziej rozpowszechnionych, zarówno wśród chłopców jak dziewcząt, była kłamiwość i uderzający brak koleżeństwa, ciągłe wzajemne oskarżanie się, zupełny brak solidarności, którą w szkole średniej spotyka się już u najmłodszych dzieci. Co do kłamiwości, zwłaszcza wśród starszych chłopców, miałam kilka zupełnie uderzających przykładów. Jeden z uczniów, syn stróża z poblizkiego domu, którego kilkakrotnie wzywałam, z powodu złego sprawowania syna, opowiedział mi, że ojciec od 2 miesięcy leży w szpitalu. Posłałam chłopca po matkę. Po chwili wrócił z wiadomością, że matka, zastępująca chorego ojca stróża, z bramy ruszyć się nie może, bo rewirowy chodzi po ulicy i skazałby ją mógł na karę pieniężną. Wszystko od początku do końca było zmyślane i choroba ojca i rewirowy.

Drugi chłopiec przez 3 tygodnie weale do szkoły nie przychodził; listy pisane przeczemu do matki przejmował, ją zaś oszukiwał tak zresztą, że się tego weale nie domyślała: w dzień rano z tornistrem wychodził z domu, wracał o zwykłej godzinie; nawet udawał, że się do lekcji przygotowuje. Rzecz wykryła się dopiero przy końcu miesiąca, kiedy matka, otrzymawszy nareszcie jeden z 2 moich listów, do szkoły się zgłosiła.

Kradzież drobnych przedmiotów, scyzoryków, książek, gum, zdarzała się też niejednokrotnie.

Obraz zupełnego moralnego zwyrodnienia przedstawiała 8-letnia dziewczynka z najmłodszego oddziału, której nauczycielka wyjęła z ręki kartkę, pisaną do koleżanki, a zawierającą długą litanję najprzeróżniejszych wyrazów polskich i rosyjskich, oraz wprost pornograficzne opisy i rady. Dziecko, badane przez nas oględnie i łagodnie, z początku tłumaczyło się z zimną krwią, że wcale nie wie, iż popełniło coś złego, potem opowiadała, że ją tego wszystkiego nauczył chłopczyk w ochronie, do której poprzednio uczęszczała, w końcu zaś oskarżała tę właśnie dziewczynkę, do której pisała kartkę, podpisaną imieniem i nazwiskiem. Wezwana matka dziewczynki wpadła w straszny trochę sztuczny gniew, groziła, że córkę zabije i wyrwawszy z rąk nauczycielki kartkę, podała ten smutny a ciekawy dokument, który zamierzałam złożyć Towarzystwu badań nad dziećmi.

Po za tym jednym faktem nie bardziej znamiennego w tym kierunku nie zauważono. Jedyne w najstarszym oddziale zachodziła potrzeba ściślejszego dozoru nad chłopcami i dziewczętami, i to mnie utrwaliło w przekonaniu, że koedukacya w sferze, gdzie, skutkiem ciasnych mieszkań i nieszczęsnej kwestyi sublokatorów, wyobraźnia i zmysły dzieci są przedwcześnie rozbudzone, może wydać dobre rezultaty jedynie w młodszych oddziałach do 12 — 13 roku życia.

W najstarszych oddziałach również dzieci najczęściej się na lekcye późniły i najwięcej dni szkolnych opuścili. W początku roku oddział IV liczył uczniów i uczennic 35, w końcu 18, a z tych połowa zaledwie prawdziwie przykladała się do nauki i odniosła z niej korzyść reszta z nastaniem wiosny rozpierzchała się. Jedni zostali przez rodziców skierowani do pracy zarobkowej, inni, dotychczas przez ulicę wychowywani, uczuli (nostałgię) ulicy i opuścili szkołę, do której niestety zbyt późno uczęszczać zaczęli.

Nie zbyt pomyślne te wyniki, osiągnięte w ubiegłym roku ze starszym oddziałem, skłoniły mnie do wprowadzenia w roku bieżącym pewnych zasadniczych reform.

Najpierw kazałam wydrukować regulamin szkolny, odnoszący się do porządku, karności i zachowania dzieci, i rozdawałam go przy zapisie rodzicom, lub też sama głośno im go odczytywałam, żądając by się zobowiązali do przestrzegania zawartych w nim przepisów.

R E G U L A M I N.

- 1). Dziecko powinno przyjść do zapisu z ojcem lub matką i przynieść z sobą metrykę i świadectwo szczepienia ospy.
- 2). Dziecko, przyjęte do szkoły, składa 50 kop. wpisowych. Opłata szkolna (w młodszych oddziałach 50 kop., w czwartym oddziale 1 rubla miesięcznie) powinna być wnoszona regularnie pierwszego każdego miesiąca.
- 3). Rodzice powinni koniecznie starać się o to, aby dzieci miały potrzebne książki i kajety, bez których z nauki korzystać nie mogą. Książki i kajety dzieci kupują w szkole po zniżonej cenie.

Książki i kajety na cały rok kosztują.

W oddziale wstępnym.	Rb. — kop. 60
W „ pierwszym	„ 1 „ 86
W „ drugim	„ 3 „ 6
W „ trzecim	„ 4 „ 6
W „ czwartym	„ — „ —

- 4). Dzieci powinny przychodzić do szkoły regularnie, przynajmniej 10 minut przed rozpoczęciem lekcji.
- 5). W razie przedłużającej się choroby dziecka lub niemożności przysłania go do szkoły, rodzice obowiązani są zawiadomić o tem zarząd szkoły.
- 6). Rodzice proszeni są o przeglądanie i podpisywanie dzienników dzieci. Rodzice niepiśmienni powinni raz na miesiąc stawić się w szkole dla dowiedzenia się o postępach i sprawowaniu dzieci.
- 7). Dzieci nie powinny podpisywać dzienników.
- 8). Szkoła żadnych kar nie stosuje, ale uprzedza Rodziców, że dzieci niesforne, leniwe, brudne oraz spóźniające się i opuszczające lekcye, będą po pewnym przeciągu czasu ze szkoły wydalone.
- 9). Zarząd szkoły uprasza Rodziców, aby na każde wezwanie Opiekunki i lekarza szkolnego stawili się w szkole dla osobistego porozumienia, w sprawie zdrowia lub sprawowania dzieci. Zarząd szkoły ma jedynie dobro dzieci na względzie i spodziewa się, że Rodzice to rozumieją i zastosują się do wszelkich założeń nauczycielek i lekarza.
- 10). Dzieci powinny przychodzić do szkoły czysto ubrane i umyte, z krótko obciętemi paznokciami. Chłopcy powinni mieć włosy króciutko ostrzyżone, dziewczynki splecione w warkocz i owinięte wokół głowy. Wszystkie dzieci powinny zawsze mieć chustkę do nosa.

- 11). Wszystkie dzieci, raz na miesiąc, idą, pod opieką nauczycielki, do kąpiel. Zwolnione od tego mogą być tylko, w razie choroby, przez lekarza szkolnego. Idąc do kąpiel każde dziecko powinno mieć czystą bieliznę.
- 12). Szkoła ponosi koszt leczenia zębów wszystkich dzieci, ale wymaga, żeby dzieci bezwarunkowo stosowały się do żądań lekarza i dentysty i żeby Rodzice ich pod tym względem dozorowali.
- 13). W poniedziałki i w soboty od 11 — 1 Rodzice mogą porozumiewać się z Opiekunką szkoły, która zawsze gotowa służyć im radą i wskazówkami.
- 14). Dążeniem szkoły jest wychować uczciwych, zdolnych i samodzielnych pracowników, rozumiejących obowiązki swoje względem BOGA, KRAJU OJCZYSTEGO, SPOŁECZEŃSTWA I RODZINY. Zadania tego szkoła nie będzie w stanie spełnić, bez współdziałania Rodziców. W tym celu Zarząd szkoły zwraca się do nich z gorącą prośbą, aby szli z nim ręką w rękę, aby bezwarunkowo wymagali od dzieci swoich karności, pilności, porządku i uszanowania dla starszych i przełożonych. Jedynie dzieci, wychowane w tych zasadach, mogą w przyszłości stać się prawdziwymi Obywatelami kraju.

Prosimy Rodziców o uważne przeczytanie regulaminu i o powierzenie nam swoich dzieci tylko o tyle, o ile się zechcą zobowiązać do ścisłego przestrzegania zawartych w nim przepisów.

Mając do czynienia z dziećmi, których środowiska i warunków domowych znać nie mogłam, a pragnąc mieć możliwie dokładny obraz ich rodzinnego życia, kazałam wydrukować 2 księgi z rubrykami, ułożonemi przezemnie, i w księgach tych każdemu z dzieci poświęciłam specjalną kartę. W jednej z ksiąg, oprócz nazwiska i adresu dziecka, notujemy zawód ojca lub matki, liczbę osób składających rodzinę, a wśród nich liczbę osób już zarabiających, jakoś zajmowanego mieszkania, oraz poci i ilości sublokatorów, dzielących z niemi mieszkanie. Księga ta dostarczyła mi dużo ciekawego i smutnego materiału:

Jakże wymowną jest karta dwóch siostr, uczęszczających już drugi rok do szkoły, które wraz z rodzicami dzielą jedną izbę z 5 kawalerami! Lub też karta chłopczyka, który z rodzicami i pięciorgiem rodzeństwa zajmuje tylko część jednej suterenuwej izby, druga część bowiem jest odnajęta małżeństwu, pannie i kawalerowi! Dziwić się tylko należy, że dzieci, wychowane w takich warunkach nie są stokroć więcej zepsute!

W drugiej księdze, gdzie również każde dziecko ma swoją kartę, nauczycielki przynajmniej raz na kwartał notują uwagi, dotyczące charakteru dziecka, jego postępów, zdolności i zachowania.

O ile dziecko pozostanie u nas kilka lat, będziemy mieli dokładny obraz jego pobytu w szkole, że tak powiem jego historję, które może stanowić bardzo ciekawy materiał psychologiczny.

Drugą niezbędną reformą było zamknięcie na przeciąg jednego tylko roku oddziału IV i utworzenie na jego miejsce wstępnego, do którego przyjmowałam dzieci małe od 7 — 10 lat, zupełnych analfabetów. Tym sposobem w roku przyszłym będę miała we wszystkich 4 oddziałach dzieci już przez szkołę wyrobione i równomierne przygotowane.

Dzieci, przepelniające obecnie oddziały II i III, w znacznej większości uczęszczają już drugi rok do naszej szkoły i wykazują znaczny postęp, nie tylko pod względem nauki, ale i pod względem karności, porządku i czystości! W początkach roku zeszłego chustka do nosa była rzadkością, niemal przedmiotem zbytku, w tym roku liczba dzieci, nie przynoszących chustki, coraz bardziej się zmniejsza; w roku zeszłym dziewczynki przychodziły potargane, obecnie wszystkie są porządnie uczesane; chłopcy mają włosy króciutko ostrzyżone, kajoty zaś, których pewną ilość ze sobą przyniosłam, są przeważnie wzorowe pod względem czystości i kaligrafii.

Rzecz szczególna, postęp zauważyć się daje nie tylko wśród dzieci, ale i wśród rodziców. Szkoła nasza widocznie zyskuje sobie wśród nich dobrą markę. W roku zeszłym bardzo często listy, wzywające rodziców do szkoły, dla porozumienia się w sprawie zdrowia lub zachorowania dzieci, pozostawały bez skutku, lub też bardzo mała ilość rodziców na nie reagowała. W roku bieżącym na 35 listów, które rozślałam w końcu zeszłego miesiąca, stawilo się matek lub ojców 34, trzymając się nawet dość ściśle oznaczonej godziny, chociaż dzień był powszedni.

W roku zeszłym bywały wypadki niestychanie zuchwałego zachowania się rodziców względem lekarza szkolnego, względem mnie i nauczycielek, w roku bieżącym zdarzył się tylko jeden podobny fakt.

Spotykałam się i spotykam się jeszcze często z żądaniem rodziców, aby w szkole stosowano karę cielesną. Niektóre matki przyznawały mi otwarcie, że pod tym jedynie względem upatrują wyższość

szkoły miejskiej uad naszą. Od chwili założenia szkoły rodzice stawiali bardzo kategoryczne żądania co do wprowadzenia języka rosyjskiego, nawet w najmłodszym oddziale; mieli także pretensye o to, że dzieciom za mało lekcyi dają do odrabiania w domu lub też, że nie są dość często przestuchiwane. Mówię naturalnie o rodzicach, interesujących się postępami dzieci, a ci stanowili w roku zeszłym znakomitą mniejszość, większość zaś nie dawała mi nigdy sposobności porozmawiania z nimi o dziecicach. W roku zeszłym wiele dzieci, nawet do zapisu, stawilo się bez rodziców, skutkiem czego wielu z nich wcale nie znałam.

Cheąc tego uniknąć, w tym roku odsyłałam do domu dzieci, które zgłaszały się same, po wręczeniu im regulaminu szkolnego, który rodzice obowiązani byli przeczytać i przyprowadziwszy potem dzieci do szkoły, przyjąć na siebie zawarte w regulaminie zobowiązania.

O tem, jak paląca jest u nas potrzeba oświaty i jak tę potrzebę odczuwają najciemniejsze dotychczas warstwy naszego społeczeństwa, mógłby się przekonać każdy, któryby w dniu zapisów zajrzał do szkoły. Tłoczno tu było jak w kościele, schody, brama, podwórze były zapełnione dziećmi i rodzicami. Pierwszego dnia wszystkie wolne miejsca były zajęte. Dzieci, które się opóźniły i nie mogły być przyjęte, odchodziły z głośnym płaczem, rodzice wcale nie dawali sobie wytłumaczyć, że miejsca już zabrakło, niektórzy ofiarowywali podwójną opłatę miesięczną, jedna z matek usiłowała mnie przekupić rublem, nauczycielkę zaś 3 rublami, kiedy odmówiono przyjęcia dziecka.

Z zapisanych w początku roku 229 dzieci pozostało w obecnej chwili 215, 140 dziewcząt i 75 chłopców. Najwięcej jest w 2 najmłodszych oddziałach, 57 we wstępnym, 60 w I, 50 w II, 48 w III. Wbrew zasadom pedagogji i higieny, ulegając błagalnym prośbom dzieci, przyjmęłam ich za wiele, licząc na to, że na podobieństwo roku zeszłego, w pierwszym zaraz kwartale ubędzie ich znaczna liczba. Rachuby te jednak zawiodły mnie, ponieważ do tej chwili ubyło zaledwie 14, i gdyby nie brak kilkorga dzieci codzień w każdym oddziale, nie byłaby wcale w możności pomieszczenia tylu uczniów w klasach, z których największa ma tylko 58 miejsc. Zdarzają się jednak dni, w których na niektórych ławkach siedzi po troje dzieci, a do pisania i rysunków muszą używać stołu nauczycielki.

Najjaskrawszym dowodem, jak te ubogie wyrobnicze sfery, z których i w tym roku rekrutują się nasi uczniowie, łakną światła, może posłużyć fakt następujący.

Wszyscy kierownicy i nauczyciele szkół początkowych wiedzą o tem, jak trudno jest dzieciom zdobyć się na kupno podręczników szkolnych, oraz niezbędnych materiałów piśmiennych. W roku zeszłym większość dzieci, do Bożego Narodzenia, książek nie miała i z tego powodu należycie z nauki korzystać nie mogła. W końcu same książki nabyłam i rozdałam je dzieciom, bądź w formie pożyczki, bądź zobowiązując je, by mi ratami wartość ich spłaciły. Oczywiście pod względem finansowym wyszłam źle na tej kombinacji. Otóż dla uniknięcia tych trudności, obmyśliłam w tym roku inny sposób. Uzyskawszy w księgniarni ustępstwo od 10 — 15%, przed rozpoczęciem roku szkolnego nabyłam wszystkie książki i obstałowałam w fabryce hurtownie wszelkiego typu kajety w ilości 300 tuzinów. Obliczywszy koszt książek i kajetów, oraz wszystkich materiałów piśmiennych na cały rok do każdego oddziału, zażądałam od dzieci, aby, przy wstąpieniu do szkoły, całą tę sumę wnieśli.

Osoby, którym wspominałam o tym projekcie, zapatrywały się na tę innowację bardzo sceptycznie; ja sama przyznaję, iż rezultat przeszedł moje oczekiwanie. W ciągu kilku tygodni całkowita suma, wyłożona na zakupno książek i kajetów, a wynosząca przeszło 450 rubli, została przez dzieci pokryta i tym sposobem niemal od pierwszej chwili wszystkie posiadały książki, kajety rysunkowe i wszelkie inne, oraz materiały piśmienne, gumy, ołówki, obsadki etc., wszystko w doskonałym gatunku i podług jednego typu. Przewidywany w końcu roku możliwy deficyt — liczba kajetów okaże się zapewne niedostateczną, nawet w przybliżeniu nie dorówna znacznym kosztom, jakiej na ten cel, poniosłam w roku zeszłym.

Zważywszy na niesłychanie niską, bo 50 kop. miesięcznie wynoszącą opłatę, którą ustanowiono od chwili założenia szkoły, a pragnąc w tym roku z pieniędzy, opłacanych przez dzieci, wprowadzać coraz to nowe ulepszenia, i pokrywać przynajmniej wydatki higieniczne i gospodarskie, ustanowiłam dodatkową jednorazową opłatę 50 kopiejkową przy zapisie każdego dziecka przyjętego. Na 229 dzieci, 200 opłatę tę bez trudności wnieśli. Kładę również w tym roku większy nacisk na to, aby dzieci, z wyjątkiem najuboższych, z miesięcznej opłaty uiszczali się regularnie. W zeszłym roku jedna trzecia wszystkich dzieci, w bieżącym roku zaś tylko jedna piąta od opłaty tej jest zwolniona.

Większy nacisk na regularne opłacanie szkoły ma jeszcze i inne dobre strony. Szkoła, choćby tak minimalną sumą opłacana, jest dla

rodziców o wiele cenniejsza, nie pozwalają dzieciom opuszczać lekeży, nie zatrzymują ich tak łatwo w domu dla wyręczenia się niemi w gospodarskich robotach, nawet częściej informują się o postępach dzieci, z obawy, aby ich pieniądze nie szły na marne. Szkoła elementarna powinna być albo przymusowa, jaka jest we wszystkich krajach kulturalnych, gdzie zresztą jest i płatna w formie podatku szkolnego, albo też powinna być płatna, w przeciwnym razie, rodzice jej nie oceniają. Wspomniałam na początku o brakach naszej szkoły i pragnę je tu podkreślić.

Przedewszystkiem szkoła jest prowadzona za kosztownie. Rok zeszyły zamknęliśmy sumą blisko 6,000 rubli.

Zasadniczą wadą naszej szkoły jest, że posiada tylko 4 oddziały. Normalna szkoła ludowa, odpowiadająca swojemu zadaniu, t. j. dająca całokształt elementarnej wiedzy, powinna mieć, oprócz wstępnego, przynajmniej 6 oddziałów. Nauka, rozpoczynająca się w roku 7 lub 8, powinna doprowadzić ucznia do 14 roku, t. j. do chwili, w której może wstąpić do szkoły zawodowej lub do terminu. Nasza szkoła, zawdzięczająca swoje istnienie ofiarności jednego człowieka, na większą ilość oddziałów zdobyć się nie może, zatem dzieci, wstępujące do szkoły w wieku normalnym, t. j. między 7 — 8 rokiem życia, skończą ją w 12, nie posiadwszy tej sumy wiadomości, jaką za niezbędną uważać należy. Wielką troską dla nas jest myśl, co się dalej stanie z temi dziećmi. Szkół zawodowych u nas niema, lub też są niedostępne dla tej kategorii dzieci najuboższych, do terminu, z powodu wieku jeszcze się nie kwalifikują, więc część ich zacznie przedwczesnie pracować zarobkowo, część, pozostawiona bez dozoru i opieki, może się zmarnować.

Pragnąc choć w drobnej części zaradzić brakom, o których wyżej wspomniałam, postanowiliśmy, z pomiędzy uczniów, kończących naszą szkołę, wybierać corocznie paru lub kilku najzdolniejszych i zająć się ich losem. W roku bieżącym 2 naszych stypendystów umieściliśmy w 6 oddziałowej szkole na Nowym Świecie, kontrolujemy ich dzienniki i pozostajemy w kontakcie z kierowniczką szkoły, która wybór nasz uznała za trafny i jak najlepsze świadectwa wystawiła zarówno o postępach jak zachowaniu chłopców.

Zamiarem naszym jest kierować naszych stypendystów na rzemieślników, jedynie w razie wykrycia zupełnie wyjątkowych zdolności, będziemy kształcili ich wyżej. W ten sposób mamy nadzieję przysporzyć krajowi użytecznych i uzdolnionych pracowników fachowych, których brak tak dotkliwie czuć się daje na każdym polu.

Ujemną stroną także jest przepelnienie klas, w których w tym roku zamiast normalnej liczby 35 mamy przeszło 50 a nawet 60 uczniów, oraz konieczność prowadzenia wykładów w godzinach popołudniowych. Hygieniczniej i pedagogiczniej byłoby używać na naukę godziny ranne, w czasie których umysł jest świeższy i dzieci do pracy skrzętniejsze. Jest to jednak niemożliwe w obecnych warunkach, bo kosztowny nasz lokal, posiadający tylko 2 sale wykładowe, wyzyskać musimy. Popołudniowe lekcje mają jeszcze jedną bardzo ujemną dla zdrowia dzieci stronę, mianowicie niektóre z nich, dalej mieszkające, przychodzą na takowe bez obiadu, i bywają wypadki, że do godz. 7 $\frac{1}{2}$ żywią się tylko przyniesionym z domu chlebem i mlekiem, które dostają w szkole. Z ulepszeń, które wprowadzić mamy zamiar, zaznaczyć muszę przede-wszystkiem kompletowanie biblioteczki szkolnej, złożonej obecnie z 400 tomów książek treści beletrystycznej, historycznej i podróży. Dzieci starszych oddziałów w sobotę mogą dostawać z biblioteki książki do czytania w domu i skwapliwie z tego korzystają. Od nowego roku zamierzam zaprenumerować dla szkoły jedno z pism, przeznaczonych dla młodzieży, oraz jakiś „Przegląd Pedagogiczny“ dla personelu nauczycielek. Posiadamy pomoce naukowe, podręczniki dla nauczycielek, globus, mapy, atlasy przyrodnicze i śliczną kolekcję minerałów i muszli, ofiarowaną naszej szkole przez p. Wandę Weysenhoffównę.

W roku zeszłym starsze dzieci były pod opieką nauczycielek na przedstawieniu „Dziadów“ w Filharmonii, dla setki dzieci uzyskałam bezpłatny wstęp do Zachęty na wystawę „Dziecka,“ na którą prowadziłam je razem z nauczycielkami grupami po 20, w końcu roku szkolnego zaś cała szkoła odbyła wspólnie ze mną i z personelem nauczycielskim wycieczkę do Wilanowa, gdzie otrzymała całodzienny posiłek i zwiedziła pałac i park.

W tym roku projektuję zwiedzenie muzeum etnograficznego i gabinetu zoologicznego, oraz z nastaniem wiosny kilka wycieczek po Warszawie, której dzieci nasze absolutnie nie znają. Wiele z nich nawet z pomiędzy najstarszych, nigdy nie było w Łazienkach, nie zna naj-główniejszych kościołów i gmachów publicznych. Pragnę także, wzorując się na szwedzkich szkołach, wprowadzić od Nowego Roku w szkole, raz na miesiąc ponudzające zabawy, pogadanki, latarnię z przezroczami, gry ze śpiewami etc.

Podręczniki szkolne.

Oddział Wstępny.

Alfabet ruchomy.
Elementarz Kędzierskiego.

Oddział I.

Krótki katechizm księdza Filochowskiego.
Pierwsza książka do czytania Boguckiej i Niewiadomskiej.
Pierwszy stopień ćwiczeń do poprawnego pisania tychże.
Drugi rok nauki rachunków Thomasa.

Oddział II.

Katechizm historyczny księdza Sokolika.
Wypisy Polskie na klasę I Boguckiej i Niewiadomskiej.
Ćwiczenia do poprawnego pisania, st. II, tychże.
Pierwszy rok gramatyki Dzierżanowskiej.
Trzeci rok nauki rachunków Thomasa.
Rosyjska książka „Rodnoj mir“, Dawisa część pierwsza

Oddział III.

Historya święta księdza Kozłowskiego.
Wypisy Polskie na klasę II Boguckiej i Niewiadomskiej.
Ćwiczenia do poprawnego pisania, st. III, tychże.
Historya Polski Pisarzewskiej.
Geografia, część II, Nałkowskiej.
Czwarty rok nauki rachunków Thomasa.
„Rodnoj mir“, Dawisa część II.

Rok 1908/9

Ogólna liczba dzieci 215.

Podług zawodu rodziców mamy dzieci:

Drobnych rzemieślników (przeważnie szewców)	50
Wyrobników	46
Stróżów	44

Wdów (wyrobnic, praczek, służących)	20
Służby domowej	20
Dorożkarzy i woźniców	14
Posłańców	6
Sklepiarzy	6
Listonbszów	4
Zegarmistrza	1
Feleżera	1
Fotografa	1
Rewirowego	1
Nauczycielki	1

Mieszkanie.

Z ogólnej tej liczby mieszka:

W sutorenie	18
W jednej izbie	118
W jednej izbie z kuchnią	56
W 2-eh pokojach z kuchnią	21
W 3-eh pokojach z kuchnią	2

Rodziny tych 215 dzieci składają się z 1114 osób. Sublokatorów trzymają 45 rodzin, przeważnie zajmujących jeden pokój.

Wydatki na szkołę w 1908/9 roku.

	Rb.	K.
Mieszkanie	1200	—
Pensya kierowniczk	600	—
Pensya 3-eh nauczycielek po 480	1440	—
Pensya 2-eh nauczycielek rysunku	300	—
Pensya nauczycielki śpiewu	240	—
Lekarz szkolny	200	—
Służąca i stróż	200	—
6000 litrów mleka	450	—

Hygiena t. j. Dentystyka, szcztotki do zębów, grzebienie, limfa do szczepienia ospy, materyały opatrunkowe do apteczki, zaprawa pyłochłonna do podłóg

54 50

do przeniesienia . 4684 50

	Rb.	K.
z przeniesienia	4684	50
Pomoc naukowa t. j. Książki szkolne dla dzieci i do biblioteki, podręczniki dla nauczycielek, nagrody w książkach, upominki (Pan Tadeusz) dla kończących	121	60
Kajety, materiały piśmienne i rysunkowe	64	—
Tablice ortograficzne, atlasy, szkła	24	65
Poświęcenie szkoły, dwie Msze, na początek i zakończenie roku, kwiaty	20	—
Rozrywki. Teatr i wycieczka szkoły do Wilanowa	57	85
Wynajęcie fortepianu	84	—
Meble. Biblioteka, stoły, konserwacja ławek	80	—
Sprzęty. Kubki, tace, filiżanki, naczynia rozmaite	33	50
Bielizna. Ścierki i ręczniki	16	50
Pranie, mydło, szczotki etc.	36	15
Rozmaite inne wydatki	80	—
Gwiazdka i ubranie. Choinka, owoce i bakalie oraz ubranie i bielizna	298	—
Opał (61 korey węgla i drzewo)	84	85
Światło (nafta, gaz, lampy, koszulki)	76	45
	5762	05

Rozdano dzieciom w 1908/9 roku.

Podręczników szkolnych	100
Książek do czytania (ofiara p. Łosińskiej)	120
Chustek do nosa	360
Szczotek do zębów	180

Grzebieni gęstych (dziewczętom)	100
Bielizny barchanowej (dziewczętom)	109
Koszul (chłopcom)	80
Pończoch i skarpetetek par	66
Szubek ciepłych (dziewczętom)	9
Pałotów ciepłych (chłopcom)	4
Ubrań (chłopcom)	9
Sukien dziewczętom	2
Kaftanów ciepłych włóczkowych (ofiara)	5
Butów chłopcom (jedna para ofiarowana)	2
Nagród w książkach	21
„Pan Tadeusz“ w oprawie, jako upominek dla koń- czących szkołę, egzemplarzy	18



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Hygiena miast.

83. Szalla. **Kurz uliczny i walka z nim, z szczególnem uwzględnieniem stosunków berlińskich** (odezyt wygłoszony w Niem. Tow. Hyg. Publ. w Berlinie, d. 5/X 1909).

Po za ulepszeniami w brukowaniu i oczyszczaniu ulic szczególne znaczenie mają tu różne sposoby „zniechęcania“ kurzu za pomocą odpowiednich płynów. Polewanie ulic łączy się z wieloma niedogodnościami i nie pomaga na długo; wobec tego trzeba się było zwrócić do płynów o własnościach bardziej pożądanych, przede wszystkim do emulsji pewnych tłuszczów mineralnych, oraz do mocnych roztworów solnych. Z preparatów pierwszej kategorii najbardziej znanym jest „westrumit“, otrzymywany z resztek przy eksploatacji oleju skalnego, traktowanych odpowiednio mydłami alkalicznymi i amoniakiem; dzięki tej obróbce westrumit tworzy z wodą łatwo mleczną emulsję, używaną właśnie do skraplania ulic. Doświadczenia z westrumitem przeprowadzone pod kierunkiem autora w najgorętszej porze roku 1908 na najruchliwszych ulicach Berlina, wylanych asfaltem, dały wynik zdumiewający. Na 200,000 metr. kw. zmyto tylko 700 kilogr. westrumitu w emulsji 1% (emulsje mocniejsze są nieodpowiednie, bo robią asfalt śliskim); otóż przez 4 do 12 tygodni — zależnie od ruchliwości ulicy po takim polaniu, ulice były zupełnie prawie wolne od kurzu nawet przy jeździe samochodów, a asfalt przedstawiał

się czysto i sucho. Uważając, że ulice mają być polewane emulcją westrumową sześć razy rocznie, kosztą na metr kr. i rok można obliczyć na 0,009 marki zaledwie, gdy polewanie wodą kosztuje (nie licząc wody) również na metr kw. i rok — 0,07 marki. Wobec tego w roku 1909 wprowadzono westrumit w Berlinie do powszechnego użytku na asfalcie i drewnianym bruku. Na kamiennych brukach nie można sobie niestety obiecywać nic szczególnego ani po westrumicie, ani po solnych roztworach.

Główne pole zastosowania preparatów tej drugiej kategorii jest zupełnie inne: dzięki swemu niskiemu punktowi zamarzania nadają się one mianowicie w wysokim stopniu do skrapiania ulic podczas mrozów. T. zw. „antisztanbit“, mocny roztwór przeważnie chlorku magnezowego, pochodzący z resztek przy eksploatacyi soli potasowych, z jedną częścią wody zamarza dopiero przy -16°C ., z 2 częściami wody przy -9°C ., z 3 częściami wody przy -7°C .

Doświadczenia z skrapianiem berlińskich ulic roztworami antysztanbitu przeprowadzono pierwszy raz również pod kierunkiem autora w zimie r. 1908/09; okazało się, że roztwory te — o ile rozcieńczenie ich jest zastosowane do mrozu danego dnia — nie tylko uwalniają ulicę od kurzu na pewien czas (do 2 — 3 dni), ale zarazem topią lód na bruku; przy mrozie -5°C . np. skropienie zlodowaciałego bruku antysztanbitem rozcieńczonym równą częścią wody — skracała o $\frac{2}{3}$ pracę usuwania lodu. Przy nieciągłym skrapianiu wystarcza na jeden raz na 50.000 metr. kw. 470 kilogr. antysztanbitu, co kosztuje 5,50 marek. W określonych więc warunkach antysztanbit i preparaty pokrewne (np. roztwory chlorku wapniowego, dostarczane przez tow. akc. Scheringa) mogą również liczyć na powodzenie w gospodarce miejskiej. *J. Rzepko.*

(Hyg Rundsch. 1910, № 9).

B i o l o g i a.

84. W. Wassel. **Uniwersalny aparat dezynfekcyjny systemu Rubnera** (odczyt wygłoszony w Niem. Tow. Hyg. Publicznej, dnia 9/X 1909).

Aparat ten rzeczywiście zasługuje na miano „uniwersalnego“, bo pracuje z parą wodno-formaldehydową tak chłodną, że pozwala dezynfekować bezkarnie nawet książki, nie mówiąc już o tkaninach, skórach; głębina dezynfekcyja jest tu zapewniona. Panujący pod niższem ciśnieniem 8 $\%$ roztwór formaldehydu daje parę o zawartości mniej więcej 3 $\%$ formaldehydu, aby temperatura pary nie przewyższała 60 $\%$, ciśnienie już przed początkiem parowania i przez cały czas przepływu pary musi być obniżone o 600 mm. rtęci. Wewnętrzna szczelina i próżnie przedmiotów odkażanych opróżniają się z powietrza samo przez się dzięki dużej różnicy w ciężarze gatunkowym powietrza i lżejszej od niego pary. Użyty formaldehyd może być prawie całkowicie zebrany do ponow-

nego użytku. Manipulacje dezynfekcyjne rozpoczynają się od aspiracji powietrza z komory napełnianej odkażanymi przedmiotami i już połączonej z zbiornikiem roztworu formaldehydowego. Roztwór ten zaczynamy ogrzewać (krążącą parą) wtedy dopiero, gdy ciśnienie w komorze jest już obniżone o 600 mm. Para formaldehydowo-wodna napełnia komorę stopniowo, poczynając od góry; chwilę całkowitego napełnienia poznajemy po nagłym podskoku do 60°C. umieszczonego u dołu termometru. Od tej chwili dezynfekcja musi trwać przez godzinę, a przez cały ten czas pompa pneumatyczna musi pracować bez przerwy, podtrzymując ciśnienie i temperaturę pary na niezmiennej wysokości. Po ukończeniu dezynfekcji przewietrza się i osusza komorę wraz z jej zawartością za pomocą odpowiedniego urządzenia ogrzewającego; przedmioty odkażane tracą zapach bardzo szybko. Para formaldehydowo-wodna aspirowana z komory przez cały czas trwania dezynfekcji skrapla się w oziębiaczu, przez który przepływa, a odtworzony w ten sposób roztwór formaldehydu wraca do parującego zbiornika. Jeżeli powiemy, że w przyrządzie Rubnera można dezynfekować nawet zamknięte książki, dalsza jego rekomendacja będzie zbiteczna. (Hyg. Rundsch. 1910, № 9). *J. Rzepko.*

85. Zinsser. **Drażniące działanie bluszczu na skórę.** W francuskiej literaturze opisano niedawno wypadek zapalenia skóry wywołanego przez dotykание się bluszczu. Autor miał sam sposobność obserwować młodą osobę, której po każdorazowym ściślejszym dotykaniu się do bluszczu przy zajęciach ogrodniczych pokazywała się mocno swędząca sinawo-czerwona wysypka na całych rękach do ramion; pod pudrem i t. p. środkami wysypka ta ustępowała w parę dni. *J. Rzepko.*

(Hyg. Rundsch. 1910, № 15, według Münch. med. Wsch. 1909, str. 2706).

Hygiena wychowawcza i szkolna.

86. Dr. Dörnerberger Eugen. i Grasman Karl. **O studyach higienicznych nad szkołą.** Kiedy w marcu 1905 r. komisya szkolna monachijskiego związku lekarskiego zaczęła się zajmować kwestyami higienicznymi, dotyczącymi uczni szkół średnich, na pierwszy plan wysunęła się kwestya higieny osobistej uczni szkół średnich. Komisya dobrze była poinformowaną o tem, że wszystkie te udoskonalenia, które ostatniemi czasy zostały wprowadzone w życiu młodzieży w samej szkole, zawdzięczyć należy całym szeregom studyów ostatnich dwudziestu, trzydziestu lat. Studya te jednak wymagają uzupełnienia w pewnym kierunku, a mianowicie, jakie czynniki wpływają na osobistą higienę ucznia poza szkołą.

Badania były przeprowadzone nad uczniami pięciu gimnazyów humanistycznych, gimnazjum realnego, korpustu kadetów, szkół

handlowych, szkół żeńskich, zakładów, w których przygotowują się nauczycielki i całym szeregiem innych zakładów.

Badania dotyczyły: ile godzin uczeń sypia, kiedy spać chodzi jak daleko musi chodzić do szkoły, czy odwiedza kościół, jak długo pracuje nad lekcjami do szkoły, ile czasu poświęca czytaniu książek lub studyowaniu przedmiotów szkolnych; jakim czasem wolnym rozporządza uczeń i czy zajmuje się ćwiczeniami poza szkołą?

Sposób, w jaki te badania były przeprowadzane, jest uwzględniony w samej książce. Badania dotyczyły 153 uczni z pięciu gimnazyów klasycznych z 3346 dniami szkolnymi, czyli 478 tygodniami i 136-u wychowawców innych zakładów z 2807 dniami szkolnymi.

Rezultat tych badań daje się zamknąć w następujących ramach:

1. Wogóle ilość godzin snu u dzieci szkolnych jest zupełnie dostateczną. W klasach wyższych ilość ta akurat jest taką, jaka potrzebna jest dla należytego wypoczęcia mózgu; mniejsza ilość godzin już byłaby niedostateczną. Nawet nieznaczne podwyższenie czasu, przeznaczonego na czytanie, skróciłoby godziny snu, w sensie ujemnym dla zdrowia. Zadane lekcje często zmuszają ucznia do siedzenia późno w nocy.

2. Ilość zajęć dla uczniów klas wyższych nie może być zmniejszoną. Zajęcia te z każdą klasą się zwiększają, gdyż uczeń poza zajęciami szkolnymi ma jeszcze zajęcia uboczne. Wskutek tego uczeń często niema wolnego ani świątku, ani piątku, nie mówiąc już o tem, że uczeń w godzinach popołudniowych nie może znaleźć ani jednej wolnej chwili.

3. Ćwiczeniom fizycznym uczniowie czas poświęcają kosztem jednak snu, gdyż ilość godzin pracy nocnej się powiększa. Ażeby uniknąć tego, należy pomyśleć o zmniejszeniu ilości zadawanych lekcji.

Tyle mówi Grasmann.

Dörnbberger zaś wypowiada następujące wnioski.

1. Ilość godzin snu waha się między 8—11 godzinami. 2. Na przygotowanie lekcji do szkoły młodzież, szczególnież szkół realnych, daleko więcej poświęca czasu, niż norma przepisuje. Dziewczęta poza zajęciami do szkoły dużo czasu poświęcają pracy nad sobą. Większa część uczni pracuje i w niedzielę. 3. Niektórzy uczniowie pracują rano przed pójściem do szkoły. Wskutek tego wcześniej wstają i mniej sypiają. 4. Zajęcia w porze obiadowej nie odgrywają wielkiej roli. 5. Przeważnie część zajęć przypada w porze wieczornej. Więcej jak $\frac{1}{3}$ część uczni pracuje do późna w nocy. Wielu uczni korzysta z pomocy w naukach; pomoc ta jednak przynosi częściej szkodę niż korzyść. 6. Nie małą część godzin dla pracy zajmują zajęcia postronne. 7. Ćwiczenia fizyczne odgrywają rolę jeszcze podrzędną. Przechodzą całe tygodnie

a uczeń ani jednej godziny nawet nie poświęca spacerowi. 8. Pożądaniem byłoby wprowadzenie zamkniętego nauczania (des geschlossenen Unterrichts), a następnie pożądaniem byłoby wyjaśnienie rodzicom dobroczynnych wpływów takiego nauczania, gdyż godziny popołudniowe byłyby wolnymi i mogłyby być obracane na wzmocnienie zdrowia. T. K.

(1908. J. F. Lehmanns, Verlag. München 208 Ss. 8-o, Preis 5 M.).

87. D-r. Widmark Johan. **Zmniejszenie się krótkowzroczności w szkołach średnich.** Zmniejszenie się myopii w szkołach szwedzkich rzuca się w oczy. W początkach 80-tych lat w niższych klasach procent dzieci krótkowzrocznych dosiگاł 23—28%, w wyższych natomiast klasach 42—52%. Obecnie w tych samych szkołach w niższych klasach procent dzieci krótkowzrocznych 10 15%, w wyższych 19%. Przyczyną tych radosnych zmian widzi autor w ulepszeniu lokali, przeznaczonych na szkoły, w ulepszeniu druku w podręcznikach szkolnych, w usunięciu studyów nad klasycznymi językami, jak również w ćwiczeniach sportowych. Szkoły klasyczne zwykle dawały większy procent dzieci krótkowzrocznych, niż szkoły realne. W dwu wyższych szkołach na wsi krótkowzroczność bywa zjawiskiem rzadkiem; wogóle było 3—3,5% krótkowzrocznych; ostrość wzrokowa u 95 96%, zupełnie normalna podczas gdy w innych badanych szkołach wahała się między 64—87%.

(Hygienisk. Tidskrift. 1909, t. 2, p. 1).

T. K.



Z Warszawskiego Tow. Hygienicznego.

Protokół posiedzenia Rady d. 21 października 1909 r.

Rada rozpatrzyła referat Komisji w sprawie projektu rządowego ubezpieczenia ludności pracującej i uchwaliła przesłać członkom Towarzystwa, posłom do Izby Państwowej, rzeczony referat z poczynionemi przez Radę zmianami, do użytku Koła Polskiego. Na żądanie członków Komisji postanowiono przesłać wniosek oryginalny Komisji, oraz oddzielny wniosek d-ra Luxenburga. Rada postanowiła wysłać prośbę do General-Gubernatora o pozwolenie urządzenia Miast Ogrodów, w maju 1910 r., a następnie wystąpić do magistratu o użyczenie parku praskiego, celem urządzenia w nim rzeczonyj wystawy. Odczytano odezwę Komitetu T-wa Pracy Społecznej w sprawie rozpatrzenia projektu rządowego o samorządzie miejskim, postanowiono prosić d-rów Bączkiewicza, Chełchowskiego, Dąbrowskiego, Jaworskiego, Polaka o rozpatrzenie projektu i przedstawienie Radzie swych poglądów. Na skutek odezwę Od-

działu Lubelskiego postanowiono wyasygnować z zapisu s. p. Górskiego rb. 500 na ręce d-ra Klaruera, na kąpiele ludowe w Bełżycach. Odczytano odezwę gubernatora lubelskiego z prośbą o wyjaśnienie, czy filtry biologiczne mogą na tyle oczyszczać ścieki szpitalne, aby takowe można było spuszczać do rzeki Czechówki. Rada postanowiła prosić pp. Bielskiego, Gryglewicza i Polaka, aby wypowiedzieli swoje zdanie w tej sprawie. Przyjęto na członka rzeczywistego W. Urbańskiego.

Protokół posiedzenia Rady d. 5 listopada 1909 r.

Odczytano odezwę Komitetu T-wa Popierania Pracy Społecznej w sprawie wydania opinii o nowym projekcie rządowym samorządów w Królestwie. Postanowiono, do komisji wybranej już na ostatniem posiedzeniu Rady, zaprosić jeszcze d-ra W. Kosmowskiego. Wysłuchano referatu inż. Bielskiego w sprawie oczyszczania ścieków szpitalnych, zaakceptowano go i polecono przetłumaczyć na język rozyjski, wspólnie z opinią Rady, przesłać w odpowiedzi gubernatorowi lubelskiemu. D-r Dobrzyński przedstawił projekt programu wystawy Miast Ogródów. Odczytano odezwę T-wa Opieki nad dziećmi w sprawie zjednoczenia zarządów towarzystw, zajmujących się opieką dzieci, postanowiono w tej sprawie urządzić specjalne posiedzenie Rady. Mecenas T. Strzembosz doniósł Radzie listownie, że z zapisu s. p. A. Lebidiewowej po podziale majątku, przypada na rzecz Towarzystwa, zamiast rb. 3,000 tylko rub. 2,244, zaś na rzecz Sanatorium w Rudce zamiast rub. 500, rub 374.

Protokół Nadzwyczajnego Zebrania Ogólnego d. 14 listopada 1909 r.

Na przewodniczącego zaproszono d-ra Wł. Chełchowskiego, który na asesorów zaprosił pp. J. Włoskiewicza i Ksawerego Makowskiego. W sprawie przyjęcia warunkowej darowizny na Sanatorium w Rudce referował p. St. Libicki, objaśniając zebranych, że z mocy układu zawartego pomiędzy doktorem Karolem Kobryńcem, a p. hr. Jakubem Potockim przed rejentem Eugeniuszem Czubińskim w Brześciu Litewskim w dniu 15/28 marca 1909 r., hr. Jakub Potocki zobowiązał się wnieść 20,000 rb. na Sanatorium dla chorych piersiowych w Rudce, pod warunkiem utrzymania tam kilku łóżek pod nazwą Stypendyum im. „Doktora Karola Kobryńca“. Ze strony Komitetu zarządzającego Seminarjum przedstawiono, iż Komitet przyjmując w tym akcie warunki zawarte, deklaruje się utrzymać z odsetek od kapitału 20,000 rb. w Sanatorium w Rudce dwóch chorych na miejscach w pokojach o dwóch łóżkach. Zebranie Ogólne postanowiło ofiarę wspomnianą przyjęć i upoważniło d-ra Szumlańskiego i p. St. Libickiego do odebrania sumy od hr. Jakuba Potockiego i zawarcie aktu rejentalnego i pokwitowania. Na

wniosek d-ra Szumlańskiego Ogólne Zebranie postanowiło upoważnić Komitet Sanatorium do podziękowania p. hr. Jakubowi Potockiemu za gotowość rychłego urzeczywistnienia woli ofiarodawcy.

Protokół posiedzenia Rady d. 26 listopada 1909 r.

Zatwierdzono protokół Ogólnego Nadzwyczajnego Zebrania z d. 14 listopada, następnie ułożono projekt budżetu na 1910 rok. D-r Polak odczytał referat Komisji, powołanej przez Radę do wydania opinii o nowym projekcie rządowym samorządów w Królestwie. Dalsze debaty nad tą sprawą postanowiono prowadzić na posiedzeniach wydziału Hygieny miast i mieszkań. Odczytano odezwę „Gazety Kieleckiej”, oraz artykuły w „Gazecie Kieleckiej” i „Głosie Kieleckim”, w sprawie urządzenia w Kielcach nowej dzielnicy na gruntach t. zw. „Psiarnia” znajdujących się w pobliżu cmentarza. Rada, nie mając bliższych danych o rodzaju gruntu, wodzie zaskórnej, śmiertelności etc., postanowiła dać opinię jedynie z ogólnego punktu widzenia warunków higienicznych. Postanowiono również zwrócić uwagę redakcyi, że najwłaściwiej o opinię w tym względzie zwrócić się do miejscowego oddziału Tow. W poczet członków rzeczywistych przyjęto p. Ludwikę Winklerową.

Protokół posiedzenia Rady d. 10 grudnia 1909 r.

Odczytano odezwę Tow. opieki nad dziećmi z dnia 16 marca i 25 października r. b. w sprawie zjednoczenia zarządów instytucyi, zajmujących się opieką nad dziećmi. Pierwszy w tej sprawie zabrał głos mec. Kijeński, odczytał odnośny paragraf ustawy Tow. opieki nad dziećmi, który zezwala zrzeszaniu się towarzystw tego typu, następnie wyjaśnia, że Tow. opieki udało się z tą sprawą do Tow. Higienicznego, jako do instytucyi neutralnej. Po niewielkiej dyskusyi, zdecydowano, że Tow. Hyg. przed 15 stycznia zwoła posiedzenie Rady, pod przewodnictwem prezesa Rady, na które zaprosi delegatów różnych towarzystw, zajmujących się opieką nad dziećmi i wtedy dopiero otworzy właściwą dyskusyę nad sprawą rzezoną.

Protokół Ogólnego Zebrania d. 16 grudnia 1909 r.

Posiedzenie zagał prezes d-r Polak, przez akłamacyę obrano na przewodniczącego inż. Gembarzewskiego, który na asesorów zaprosił pp. Majewskiego i d-r Grundzacha. Przewodniczący zaproponował Zebraniu rozpatrzenie projektu budżetu Towarzystwa, oraz jego instytucyi na 1910 r. W projektach tych przedstawiono dochód i rozchód dla Tow. Higienicznego rb 4,410, dla m. Zdrowie rb. 2,150, ogrodów im. Raua rb. 19,500, Instytut Lenuła rb. 10,600, Sanatorium w Rudce rb. 46,538, przyczem w budżecie dla

Instituto Lenuala przewidziano niedobór na rubli 692 kop. 81, a w budżecie w Sanatorium w Rudce na 2,402. Inż. Lewy postawił wniosek, aby w celu pobudzenia społeczeństwa do ofiarności na rzecz Instituto Lenuala, pozycyę ofiar na Instituto, oraz na Kroplę Mleka, w sumie rb. 3,649 kop. 94 dopisać do przewidzianego budżetem niedoboru rb. 692 kop. 81, co według zdania inż. Lewyego, będzie się więcej uwydatniać i wskazywać na zły stan finansowy Instituto. Zebranie ogólne przeważną większością głosów, postanowiło, aby projekty wszystkich Instytucyi pozostawić bez zmiany. Postanowiono tylko prosić Komitet Instituto hyg. dziecięcej im. Lenuala, aby na przyszłość na zebraniach ogólnych budżetowych i sprawozdawczych Towarzystwa, delegował członka Prezydium swego, upoważnionego dać Zebraniu potrzebne wyjaśnienia dotyczące Instituto. Następnie dokonano wyboru 3 członków do Komitetu Instituto hyg. dziecięcej im. Lenuala. Wybrani zostali: Smogorzewska Stefania, Chruszczewska Jadwiga, Sawicki Wojciech.

Protokół posiedzenia Rady 3 stycznia 1910 r.

Odczytano odezwę Tow. Pop. Pracy Społecznej, w której Komitet prosi o przejrzenie dołączonej kopii operatu komisji wniosków prawodawczych Dumy państwowej w sprawie przedłużania etatów na pomoc tekarską w gub. Płockiej i niezwłoczne wygotowanie referatu w tej sprawie do użytku Koła Polskiego w Dumie. Rada postanowiła prosić D-rów Polaka i Chełchowskiego, aby po porozumieniu się z d-r'em Zaleskim z Płocka, opracowali odpowiedź komitetowi. Przyjęto do wiadomości odezwę Oddziału Radomskiego, w której zawiadamiają, że po trzyletniej bezczynności oddział powołany został do życia.

Oddział Częstochowski komunikuje o dotychczasowej pracy Komitetu urządzającego wystawę przeciwgruźliczą w lecie 1910 r. Przyjęto w poczet członków rzeczywistych: Bronisława Goldfedera, Pawła Heilperina.

Posiedzenie Rady wraz z zaproszonymi członkami Instytucyi Wychowawczych dnia 10 stycznia 1910 r.

Posiedzenie zagalł d-r Polak odczytawszy uchwałę Zjazdu Hygienicznego w Lublinie w 1908 r. w sprawie porozumiewania się ewent. połączenia się Towarzystw, opiekujących się dziećmi. Mec. Kijęński w kilku słowach wyjaśnił dodatnie strony takiego porozumiewania się pod względem jednolitości prowadzenia spraw wychowania i pod względem materyalnym.

Stosownie do poszczególnych punktów porządku dziennego:

1. Porozumiewanie się Towarzystw opiekujących się dziećmi jest pożądanę a nawet konieczne.

2. Utworzyć przy Tow. Hygienicznym, w porozumieniu z wydziałem wychowawczym organu dla rozważania zadań instytucji, poświęconych opiece i wychowaniu dzieci; obecnych na posiedzeniu członków różnych instytucji prosić o przedstawienie tej sprawy odnośnym instytucjom.

Punkta następne rozpatrzone będą przez wyżej wspomniany organ.

Posiedzenie Rady d. 28 stycznia 1910 roku.

W sprawie urządzenia delegacji do spraw społeczno - wychowawczych, uproszono przewodniczącego wydziału wychowawczego d-ra Kosmowskiego o zarządzanie posiedzenia, wraz z reprezentantami instytucji, opiekujących się dziećmi, i o ułożenie wspólnie projektu regulaminu dla owej delegacji, przyczem obrany przez delegację przewodniczący, jako zastępca przewodniczącego wydziału, będzie uczestniczył w posiedzeniach Rady z głosem doradczym. Odczytano pozwolenie Gen. Gubernatora na urządzenie wystawy miast ogrodów. Przedstawiony przez delegację wystawowy komitet, Rada zatwierdziła, pozatem poleciła delegacji opracować regulamin i przedstawić Radzie do zatwierdzenia. Rada wyraziła podziękowanie dr. Chodeckiemu za ofiarowanie Towarzystwu dzieła Fluggé'go w swoim tłumaczeniu. Odczytano odezwy Tow. Popierania Pracy Społecznej, jedną, z prośbą o wydanie opinii co do wniosków Komisji Dumy o obowiązkiem szczepieniu ospy, na którą odpowiedź obiecał zreferować d-r. Polak, i drugą co do projektu prawa o reformie aptek, do opracowania odpowiedzi w tej sprawie powołano komisję złożoną z d-rów: Polaka, Jaworskiego, Kurtza, Chełchowskiego, Męczkowskiego i aptekarza Ryla. Przyjęci na czł. rzeczywistych: Jadwiga Chrzęszczewska, Stefania Smogorzewska, Wojciech Sawicki. Przyjęci na czł. zwyczajnych: Halina Grzesiesiewicz i d-r Dytel.

Posiedzenie Rady 18 lutego 1910 r.

D-r Bregman zdał relację z wystawy przeciwalkoholicznej, szczegółowe sprawozdanie obiecał przesłać Radzie. W sprawie monopolu aptecznego przyjęto trzy wnioski komisji wybranej w tym celu.

1. Sprawa zniesienia monopolu, acz bardzo ważna, w chwili obecnej winna uważaną być jeszcze za przedwczesną, z powodu wielkich kapitałów niezbędnych na wykupienie monopolu, a które narazie mogłyby znaleźć pożyteczniejsze zastosowanie dla zdrowotności, jak również z powodu warunków nienormalnych w wielu miejscowościach, ze względów kulturalnych, konkurencyj.

2. Towarzystwa dobroczynne społeczne i gminy powinny mieć prawo zakładania aptek własnych dla potrzeb swych członków lub uboższej ludności.

3. Drożyzna lekarstw winna być ograniczona za pomocą peryodycznych częstych modyfikacji taksy aptekarskiej. Na zaproszenie Towarzystwa ogrodniczego do wzięcia udziału w uroczystości 25-lecia, delegowano d-ra Polaka. W poczet członków rzeczywistych przyjęto Stanisława Kalińskiego, w poczet członków zwyczajnych przyjęto: U. Mauersbergera, J. Rogalewicza, W. Waligórskiego, Julję Norblinową, Annę Dręgo, pastora Semadeniego, adw. Przedpełskiego, d-ra Zapasiewicza.

Posiedzenie Rady d. 4 marca 1910 r.

Naznaczono termin ogólnego sprawozdawczego Zebrania na 29 marca w pierwszym terminie i na 12 kwietnia, prawomocne, w drugim terminie. Postanowiono uwzględnić prośbę ks. Bliżynskiego proboszcza z Liskowa o udzielenie zapomogi na kąpiele ludowe, wyznaczając sumę rb: 500, którą postanowiono przesłać na ręce tegoż księdza.

Posiedzenie Rady d. 11 marca 1910 r.

Ułożono porządek dzienny Ogólnego Zebrania. Postanowiono również przedstawić Ogólnemu Zebraniu akty darowizn na Sanatorium w Rudce, na warunkach w nich wyluszczonych i uzyskać upoważnienie dla jednego z członków Twa, w celu zaakceptowania darowizn w aktach tych wyszczególnionych. W sprawie wyborów do Rady zaznaczono, że ustępują w roku nadchodzącym pp. Dąbrowski, Szenfeld, Strzembosz i Szwajcer.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

118. Dwudziestopięciolecie „Zdrowia“, przypadające, jak już donosiliśmy, w m. u. odbiło się żywcem echem, zarówno w prasie polskiej lekarskiej, jak i peryodycznej. „Medycyna“, „Przegląd Lekarski“, „Gazeta Lekarska“, poświęciły mniej lub więcej obszernie wzmianki z powodu tej rocznicy, podkreśliwszy zasługi czasopisma naszego nie tylko dla higieny, lecz wogóle załugę budzenia myśli społecznej do ważnych przedsięwzięć, mających dobro ogółu na celu. „Przegląd Lekarski“ w Krakowie, dłuższy artykuł (w № 43) z powodu 25-ciolecia „Zdrowia“ kończy w ten sposób:

„Odzwierciadlając pracę Towarzystwa higienicznego, zarządzanych przez nie potężnych instytucyi, (jak ogrody im. Raua, instytut higieny dziecięcej im. Lenvala, sanatorium w Rudce) i mnogich jego oddziałów prowincjonalnych, jest obecnie „Zdrowie“

pełnym wyrazem prac i usiłowań, podejmowanych w zakresie higieny w zaborze rosyjskim.

Czasopismo, które przez długie lata samotnie a wytrwale walczyło z obojętnością naszego społeczeństwa wobec jednego z najważniejszych zadań społecznych, a które zdołało obojętność tę pokonać i dziś może z chlubą spoglądać na minione ćwierćwiecze, należy się prawdziwe i głębokie uznanie najszerszych sfer. My dołączamy jeszcze życzenie, aby drugie ćwierćwiecze „Zdrowia“ było okresem równie pięknego rozwoju, jak pierwsze, i aby przyniosło jeszcze bogatsze owoce pracy, podjętej dla dobra kraju.“

„Gazeta Lekarska“ z tego samego powodu w № 42 pisze: „Zdrowie“ organ naszego Towarzystwa Hygienicznego, obchodzi w miesiącu bieżącym 25-tą rocznicę swego istnienia. W notatce okolicznościowej, ozdobionej podobizną założyciela „Zdrowia“ Józefa Polaka, redakcyja zobrazowała pokrótce dzieje swego czasopisma, rzetelnie zasłużonego dla sprawy szczenia higieny w naszym kraju.

A dalej: „Gazeta Lekarska“, ongi witała radośnie powstanie „Zdrowia“, dziś w rocznicę jubileuszową, a w okresie wysokiego jego rozwoju, zasyła mu tem serdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy na poważnym posterunku społecznym.“

Z wydaniem zeszytu bieżącego „Zdrowie“ rozpoczyna nowe ćwierćwiecze. Jeżeli czasopismo nasze w ciągu minionej epoki mogło pracować skutecznie w obranym kierunku, a tembardziej jeżeli się mogło rozwijać i czynić pod każdym względem postępy, zawdzięcza to głównie licznym współpracownikom, wśród których są imiona zasłużone dla nauki i piśmiennictwa polskiego, a także tym wszystkim, którzy stojąc blisko nietylko redakcyi „Zdrowia“, lecz wogóle Tow. Hyg. a wspólczyjąc ideom i celom tegoż, mieli tem samem istotnie poważny wpływ na rozwój pisma. Do takich należą także 3-ej administratorzy-wydawcy „Zdrowia“. Nasampród, d-r W. Szumlański, niegdyś członek komitetu redakcyjnego, następnie, członek-sekretarz Rady Tow. Hyg. i w ciągu lat 1900—1903 administrator wydawnictwa; następnie prof. G. Tołwiński, administrator „Zdrowia“ w latach 1903—1907 wreszcie, obecny od r. 1907 administrator-wydawca, magister M. Białobrzewski, członek-sekretarz Rady Tow. Hyg., administrujący wydawnictwem honorowo.

119. Rzeźnia centralna w Warszawie. W lutym w r. z. starszy lekarz weterynaryi z Petersburga, p. Ignatiew, wszczął jak wiadomo, starania o udzielenie mu 40-letniej koncesyi na budowę i eksploatacyę rzeźni centralnej we Florentynowie pod Warszawą.

Centralne władze krajowe przekazały sprawę magistratowi, który już w następnym miesiącu rozważał ją kolegjalnie i powziął uchwałę nieprzychylną dla projektu.

Większość członków uznawa przedewszystkiem ofertę za zbyt ogólnikową, następnie zaś była zdania, że sposób koncesyjny nie odpowiada danemu celowi. Rzeźnia jest organizacją takiego rodzaju, wobec której należy mieć na pierwszym względzie interesy ludności i ogólnego stanu sanitarnego miasta, nie zaś korzyści materialne municypalności. Wreszcie spodziewane wprowadzenie samorządu nie pozwala wiązać się obecnie długoletnią koncesją.

Po tej odmowie projektodawca w maju r. z. złożył dodatkową deklarację z uzupełnieniami. Ale i tym razem magistrat nie znalazł uzasadnionych powodów zmiany swej uchwały i w ubiegłym miesiącu ponownie wydał orzeczenie odmowne.

Sprawa wróciła do kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego, który polecił zawiadomić p. Ignatjewa, że nie uważa za możliwe uwzględnienie jego starania o koncesję.

120. Spirytus do lekarstw. Rada lekarska poruszyła sprawę obowiązkowego skasowania opłaty akcyzy od spirytusu, używanego do przygotowywania lekarstw i na inne potrzeby lekarskie, a to z tego względu, że obecnie używa się niewiele tego spirytusu i przytem w ostatnich czasach daje się zauważyć bardzo duży przywóz lekarstw z zagranicy, gdzie używają spirytusu do lekarstw bez opłaty akcyzy, a wskutek tego lekarstwa te są tańsze. Ponieważ u nas spirytus jest bardzo drogi, co tłumaczy się tylko wysoką akcyzą, do lekarstw używa się często spirytusu drzewnego, który jest bardzo szkodliwy dla zdrowia. Należy to więc zmienić.

121. W obawie dżumy. Magistrat w Warszawie przedsięwziął już niektóre środki ostrożności na przypadek zawleczenia do Warszawy dżumy.

Dla chorych podejrzanych wyznaczono specjalny barak w szpitalu św. Stanisława z odpowiednim personelem lekarskim.

W razie stwierdzenia dżumy, chory niezwłocznie będzie przeniesiony do zakładu izolacyjnego, personel zaś lekarski ma być poddany 10-dniowej obserwacji.

Również zatwierdzono instrukcję leczenia chorych i w celu zaznajomienia się z nią lekarzy szpitalnych, wydział dobroczynny magistratu, na ostatniem posiedzeniu, uchwalił delegować do Odessy dwu lekarzy, wyznaczwszy każdemu z nich po rb. 300 na wydatki.

122. Statystyka wychodźstwa. Według urzędowego komunikatu, ogłoszonego przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, emigrowało polaków w ostatnich 12-tu latach 949,064. Ponieważ komunikat rzeczony odróżnia litwinów i zapisuje ich w oddzielnej rubryce, a tych jednocześnie emigrowało 175,258, łącznie zatem z Polski i Litwy w okresie wymienionym przesiedliło się do Stanów Zjednoczonych 1,124,322 osoby.

Porównując liczbę, okazuje się, że liczba emigrantów z roku na rok znakomicie wzrasta, gdy bowiem w r. 1899-ym wynosiła 28,466 osób, w ostatnim r. 1910-ym dosięgła 128,348. Najliczniej

emigrowało w latach 1905-ym, bo 102,437 osób, w 1907-ym—138,033 i w 1910-ym, w innych latach liczba emigrantów nie osiągała stu tysięcy.

W okresie czasu od lipca r. 1909 do maja 1910 r. wyłącznie nie przyjęto na ład do Ameryki 1,868 osób; z tej liczby nie przyjęto 1,824 z powodu braku odpowiedniego funduszu, który dawałby gwarancję, że do czasu wyszukania sobie zarobku emigrant nie będzie ciężarem społeczeństwa, 320 osób chorych zakaźnych (przeważnie z powodu kiły), 64 przestępców kryminalnych, 31 prostytutek, 23 chorych umysłowo i epileptyków i nakoniec jednego sutenera.

123. Zdrojowiska galicyjskie i skarga lekarzy na nie. Skarga lekarzy poznańskich na zdrojowiska galicyjskie wpłynęła do sejmu galicyjskiego. Przekazano ją komisji sanitarnej. Bolesna ta skarga lekarzy polskich z za kordonu dotyczy wszystkich zdrojowisk galicyjskich, z Krynicą na czele, a wytykając ich rażące niedostatki na punkcie zdrowotnym, sprzeczne z ustawowemi wymaganiami higieny i policyi sanitarnej, stwierdza, iż chorzy wysyłani przez lekarzy tamtejszych, wrócili do domów nietylko bez poprawy zdrowia, lecz nawet z nowonabytymi w zdrojowiskach galicyjskich chorobami, czy to zakaźnemi, jak: czerwonka szkarlatyna, dyfterya i tyfus, czy też nabytymi drogą złych urządzeń kąpielowych, jak braku pieców w łazienkach i t. p. Podobnie przedstawia się i opinia lekarzy z Królestwa Polskiego, którzy wnieśli w tej sprawie petycję do sejmu na ręce posła d-ra Tertila. W ten sposób wystąpiła do sejmu opinia całego polskiego świata lekarskiego, złączona z opinią ogółu, z głośnem wołaniem o zarządzenie złemu pod groźą zwracania w przyszłości chorych do zdrojowisk pozagalicyjskich, zaopatrzonych w wodociągi i kanalizację, wolnych zatem od chorób zakaźnych, choćby o wodach mniej skutecznych, niż galicyjskie.

Redaktor **Dr Józef Jaworski.**

Niedorozwinięte, słabowite i w naukach cofnięte dzieci mogą otrzymać elementarne wykształcenie oraz przygotowanie do zawodowej pracy w INSTYTUCIE WYCHOWAWCZO-NAUKOWYM DLA DZIECI MAŁO ZDOLNYCH

D. ZYLBEROWEJ i E. LUBLINEROWEJ

Oboźna Nr 4.

W drukarni Synów St. Niemiry, Warszawa, Plac Warecki 4.



ZAMIAST ŻELAZA!

ZAMIAST TRANU!

HEMATOGEN D^{RA} HOMMELA

Energiczny środek odtwarzający krew. Silnie pobudza apetyt. Daje wyśmienite wyniki w angielskiej chorobie, zolzach, ogólnym osłabieniu, bezkrwistości, przy osłabieniu serca i nerwów i u rekonwalescentów po zapaleniu płuc, grypie i in. chorobach. **Odnacza się przyjemnym zapachem.** Doskonale przyjmują go dzieci.

Bez dodatku kwasu **bornego i salicylowego i wszelkich innych środków** antibakteryjnych; zawiera prócz zupełnie czystej hemoglobiny wszystkie sole świeżej krwi, a szczególnie nadzwyczaj ważne **sole kwasu fosforowego** (kali, natri i lecytynę), prócz tego niemniej ważne **białkowe związki surowicy** w czystej skoncentrowanej postaci **bez żadnego rozkładu.** Jako **środek odtwarzający krew, dyetyczny i wzmacniający, zawierający żelazo, Hematogen nie da się zastąpić przy wszystkich stanach osłabienia u dzieci i dorosłych.**

Absolutny brak laseczników gruźliczych

zagwarantowany wielokrotnie opisanym przez nas sposobem przygotowania przy zastosowaniu możliwie wysokiej temperatury. Takiej gwarancji nie dają nigdy sposoby przygotowania w chłodzie (za pomocą eteru i t. d.).

Ostrzegamy przed fałszerstwem i prosimy zawsze zapisywać
HEMATOGEN D-ra HOMMELA.

Dawki dobowe: Dla ssawców 1 — 2 łyżeczek od herbaty z mlekiem (temp. napoju!); dla starszych dzieci 1 — 2 łyżek deserowych (czyste) dla dorosłych 1 — 2 łyżek stołowych na pół godziny przed jedzeniem, ze względu na wybitne własności preparatu pobudzania apetytu.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Fabryka Hematogenu Dra HOMMELA, Petersburg Smoleńska 32.

KROWIANKA OSPA OCHRONNA

Daniłowiczowska 8, Telef. 528,

Instytut D-ra Tchórznickiego.

NERVI (Riviera Włoska)

Willa i Hotel „Excelsior“

RUE DES PALMIERS

RESTAURACJA I PENSION

PIERWSZORZĘDNE

Dom zupełnie nowy, ogrzewanie centralne, światło elektryczne, kąpiele; posadzka z drzewa i balkon w każdym pokoju. Położenie spokojne, bardzo blisko spaceru nad morzem.

==== ZAKŁAD NIE PRZYJMUJE CHORYCH GRUŹLICZYCH. ====

Korespondencja i rozmowa po polsku.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd Zakładu oraz **Dr J. Polak** w Warszawie, ulica Nowogrodzka 82, telefonu 60-06.

Od administracji „Zdrowia”

Administracja mieści się w Kancelaryi Tow. Hygienicznego ul. Krakowskie-Przedmieście 66. (telefonu Nr. 3810) i jest otwarta w dni powszednie od g. 10 — 3 pp.

Członkowie rzeczywisci Towarzystwa Hygienicznego otrzymują
◆ ◆ ◆ ◆ „Zdrowie“ bezpłatnie, członkowie zwyczajni ◆ ◆ ◆ ◆
za opłatą roczną rubli 2 w Warszawie i rubli 3 na prowincyi.
